

Rok założenia 1958

MARZEC – KWIECIEŃ

2001

SPIS TREŚCI

Między dwoma wieczorami.....	47
To czyńcie na pamiątkę moją.....	49
Prawda – jak cudowna bajka.....	55
Śmierć Pańską opowiadajcie.....	56
Cierpienie, śmierć i chwała sługi Bożego – Mesjasza.....	61
Niesienie krzyża i krzyżowanie.....	64
Błogo (wiersz).....	66
Ukrzyżowany w Sodomie i Egipcie.....	67
Przemiana umysłu – Rzym. 12:2.....	72
Ja za nimi proszę.....	73
Trzy obrazy wyzwolenia Izraela.....	80
Jakimi mamy być w świętym postępowaniu.....	81
Rozmowa.....	83
<i>Droga, Pamiątka śmierci naszego Pana, Wjazd do Jerozolimy, Busola (wiersze)</i>	<i>87</i>

OD REDAKCJI

Gdy nasz Pan, będąc w synagodze w Kafarnaum, mówił słowa o spożywaniu Jego ciała i piciu krwi, wielu z Jego słuchaczy odeszło. Ta „twarda” mowa nie trafiała do ich serca. „*Jakże ten może dać nam swoje ciało do jedzenia?*” – pytali nie rozumiejąc głębi Pańskich słów. Aby skorzystać z dobrodziejstwa wiecznego życia, musimy wiedzieć jak na co dzień, w praktyce urzeczywistniać karmienie się Pańskim ciałem. Pamiątka ustanowiona przez Pana, z całym swoim pięknem i prostotą, jest jednak tylko symbolem, pokazującym między innymi to, że bardzo potrzebujemy tej ofiary życia złożonego za nas przez Zbawiciela.

Prawdziwe spożywanie Jego ciała i picie drogiej krwi dokonuje się wiarą w każdym z nas. Bo tak, jak codziennie potrzebujemy pokarmu dla ciała, tak ofiara Pana przyswajana na co dzień podtrzymuje nasze życie.

Poprzez wierność Panu i trwanie w poświęceniu pokazujemy, jak drogie i cenne jest dla nas Pańskie życie złożone w zamian za nasze. Nie dopuścimy do tego, by kiedykolwiek utracić ochronę zapewnioną przez Pańską krew i sprawujemy nasze zbawienie „*z bojaźnią i ze drżeniem*” aż do zwycięstwa.

ZAWIADOMIENIE O PAMIĄTCE

Wszystkim, którzy pragną zgodnie z Pańskim zaproszeniem, obchodzić Pamiątkę Jego śmierci, przypominamy, że w tym roku przypada ona dnia **6 kwietnia** po zachodzie słońca. Niech łaskawy Pan Bóg błogosławi serca swoich dzieci korzystających w tym dniu z przywileju upamiętnienia rocznicy śmierci Jego Syna, a pragnącym Go naśladować dopomaga w wiernym trwaniu w zawartym przymierzu.

Redakcja

WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31–150 Kraków

tel./fax: (012) 633 77 98, e-mail: nastrazy@nastrazy.pl, wydanie internetowe: www.nastrazy.pl

Konto bankowe: **Krakowski Bank Spółdzielczy nr 85910007–450544–27006–1–13–1**
Cena pojedynczego numeru: **3,50 zł** prenumerata roczna: **21**

Między dwoma wieczorami

Piotr Krajcer

Czas śmierci naszego Pana, Jezusa Chrystusa, jest nierozłącznie związany z żydowskim świętem Paschy: „*Wiecie, że za dwa dni będzie Pascha i Syn Człowieczy będzie wydany na ukrzyżowanie*” – Mat. 26:2 (NP). Dlatego często przed obchodzeniem pamiętki śmierci naszego Pana przypominamy sobie przepisy obchodzenia żydowskiego święta Paschy. Są one zapisane w dwunastym rozdziale Księgi Rodzaju. Ponieważ od czasu dania przez Boga polecenia obchodzenia tego święta upłynęło ponad trzy tysiące lat niektóre określenia mogą być dla nas niezrozumiałe. Często toczymy dysputy o tym, jak wyglądało obchodzenie tego święta oraz jakie było jego znaczenie dla współczesnych i dla nas. Chciałbym, abyśmy w naszym rozważaniu skupili się tylko nad jednym szczegółem – czasem zabicia paschalnego baranka.

„*Będziecie go przechowywać do czternastego dnia tego miesiąca; i zabije go całe zgromadzenie zboru izraelskiego o zmierzchu.*” – 2 Mojż. 12:6 (NP)

„*Będziecie go strzec aż do czternastego dnia tego miesiąca, a wtedy zabije go całe zgromadzenie Izraela o zmierzchu.*” – 2 Mojż. 12:6 (BT)

„*Przechowajcie je aż do czternastego dnia tego miesiąca, a następnie całe zgromadzenie Izraela zabije je pod wieczór.*” – 2 Mojż. 12:6 (BP)

„*I będziecie go chowali aż do czternastego dnia miesiąca tego; a zabije go wszystko zebranie zgromadzenia Izraelskiego między dwoma wieczorami.*” – 2 Mojż. 12:6 BGd).

Jak widzimy niektóre przekłady umieszczają czas zabicia baranka o zmierzchu lub wieczorem. Najbliżej znaczenia oryginału hebrajskiego zdaje się być Biblia Gdańska, która porę zabicia baranka określa jako **między dwoma wieczorami**. Tak samo też wyrażenie hebrajskie tłumaczy przekład Pallottinum: „*(...) a wtedy zabije je całe zebrane zgromadzenie Izraela między dwoma wieczorami*” i dodaje następujący komentarz:

„Według zwyczaju sięgającego dawnych czasów baranka paschalnego zabijali ojcowie rodzin 14 Nisan „między dwoma wieczorami”, tj. po zachodzie słońca, a przed nastaniem ciemno-

ści. Później, gdy obrzęd ten musiał być spełniony w jednym sanktuarium kraju, potrzeba było z konieczności więcej czasu na zabijanie baranków. W czasach Pana Jezusa zabijano baranka między godziną 3 a 5 po południu.”¹

Również Józef Flawiusz opisuje obchodzenie Paschy w Jerozolimie za czasów panowania Nerona:

„...a ponieważ właśnie przypadło święto Paschy, w czasie którego od godziny dziewiątej do jedenastej odbywa się składanie ofiar i dokoła każdej ofiary zbiera się bractwo złożone z dziecięciu, a niekiedy i dwudziestu ludzi, nikt bowiem nie może spożywać ofiary w samotności, przeto naliczono zwierząt ofiarnych dwieście pięćdziesiąt tysięcy sześćset.”²

Niektórzy za dwa wieczory uważają: wieczór pierwszy – rozpoczynający i drugi – kończący dzień 14 Nisan, ponieważ dzień u Żydów zaczynał się nie jak u nas – o północy, ale po zachodzie słońca i kończył przed zachodem słońca dnia następnego. Potwierdza to opis Księgi Rodzaju „*I nazwał Bóg światłość dniem a ciemność nazwał nocą; i stał się wieczór; i stał się zaranek, dzień pierwszy.*” – 1 Mojż. 1:5

Chcąc jednak rzetelnie przebadać ten temat należałoby poszukać, czy podobne określenie czasu nie jest użyte w innym miejscu Biblii. Biblia jest bowiem taką ciekawą księgą, która bardzo często sama wyjaśnia swoje zawiłości dociekliwemu czytelnikowi. Tak też jest i w tym przypadku. Identyczne określenie czasu znajdujemy dla określenia pory w której kapłan kadził na złotym ołtarzu w Przybytku.

„*A będzie kadził na nim Aaron kadzeniem z wonnych rzeczy na każdy poranek; przygotawszy lampy, będzie kadził. Także gdy rozpali Aaron lampy między dwoma wieczorami, kadzić będzie kadzeniem ustawicznym przed Panem w narodziech waszych.*” – 2 Mojż. 30:7

Symbol kadzenia dla Żydów jednoznacznie kojarzył się z modlitwą: „*Niech będzie przyjemna modlitwa moja jako kadzidło przed obliczem twoim, a podnoszenie rąk moich jako ofiara wieczorna*” – Psalm 141:2.

Dlatego też, podczas gdy kapłan kadził na złotym ołtarzu, ludzie na zewnątrz modlili się. Stąd też

zapewne wywodzi się tak powszechny do dnia dzisiejszego zwyczaj modlitwy porannej i wieczornej, bo właśnie o tych porach spalane było w przybytku kadzidło. Zwyczaj ten od Żydów przejęli również chrześcijanie. Potwierdza to Księga Objawienia:

„A inszy Anioł przyszedł i stanął przed ołtarzem, mając kadzielnicę złotą; i dano mu wiele kadzenia, aby je ofiarował z modlitwami wszystkich świętych na ołtarzu złotym, który jest przed stolicą. I wstąpił dym kadzenia z modlitwami świętych z ręki Anioła przed obliczność Bożą” – Obj. 8:3-4.

Zwyczaj modlenia się podczas spalania kadzidła na złotym ołtarzu powszechny był również w czasach życia naszego Pana. Potwierdza to Ewangelia Łukasza, gdy opisuje służbę kapłana Zachariasza: *„Stało się tedy, gdy odprawiał urząd kapłański w porządku przemiany swojej przed Bogiem, że według zwyczaju urzędu kapłańskiego przypadł nań los, aby kadził, wszedłszy do kościoła Pańskiego. A wszystko mnóstwo ludu było na dworze, modląc się w godzinę kadzenia. Tedy mu się pokazał Anioł Pański, stojący po prawej stronie ołtarza, na którym kadzono”* – Łuk. 1:8-11.

Na zewnątrz świątyni lud modlił się w godzinę kadzenia. Była to szczególna chwila – dwa razy w ciągu dnia – gdy ludzie zbierali się na modlitwy. Ten piękny zwyczaj kultywowali również apostołowie. Razu pewnego spotykamy Piotra i Jana idących do świątyni na modlitwę, a ponieważ tego dnia miał miejsce cud uzdrowienia chromego człowieka, autor dziejów apostołskich podał dokładną godzinę tego wydarzenia: *„A Piotr i Jan spolem wstępowali do kościoła w godzinę modlitwy, dzieńwiątą”* – Dzieje Ap. 3:1.

Mamy więc dokładnie określoną godzinę, w której odbywały się w świątyni modlitwy. Z Ewangelii Łukasza 1:10 wiemy, że była to godzina, podczas której na złotym ołtarzu spalano kadzidło.

Warto tutaj dodać, że godzina dziewiąta u Żydów to nasza 15, bowiem Żydzi zaczynali liczenie godzin od wschodu słońca tj. od godziny 6, a kończyli przy zachodzie o godzinie 18. Dlatego też mieli w ciągu dnia dwanaście godzin. Potwierdzają to słowa Pana Jezusa: *„Odpowiedział Jezus: Aż nie dwanaście jest godzin dnia? Jeżeli kto chodzi we dnie, nie obrazi się; bo widzi światłość tego świata”* – Jan 11:9.

Jeżeli wieczorne spalanie kadzidła miało miejsce o godzinie trzeciej po południu to należy wnioskować, że była to również właściwa pora zabijania baranka paschalnego.

Zdawać by się mogło niektórym, że jest to szczegół bez większego znaczenia. Jednak, gdy uważnie przeczytamy u ewangelistów opis śmierci naszego Pana, to zauważymy, że Jezus umarł dokładnie o tej porze, gdy zabijano baranka paschalnego: *„A około dziewiątej godziny zawołał Jezus głosem wielkim, mówiąc: Eli, Eli, Lama Sabachtani! to jest, Boże mój! Boże mój! czemuś mię opuścił? Tedy niektórzy z tych, co tam stali, usłyszawszy to, mówili: Eliasza ten woła.*

A zarazem bieżawszy jeden z nich, wziął gąbkę, i napełnił ją octem, a włożywszy na trzcinę, dał mu pić. A drudzy mówili: Zaniechaj; patrzajmy, jeżeli przyjdzie Eliasza, aby go wybacwił. Ale Je-

zus zawoławszy po wtóre głosem wielkim, oddał ducha” – Mat. 27:46-50.

Gdy nasz Pan, Jezus Chrystus, umierał na krzyżu, Żydzi zabijali w tym czasie paschalne baranki: *„Prowadzili tedy Jezusa od Kajfasza na ratusz, a było rano. I nie weszli sami na ratusz, aby się nie zmacali, ale iżby pożywali baranka wielkanocnego”* – Jan 18:28.

Czyż ci, co stali pod krzyżem, nie zrozumieli wówczas słów Jana Chrzciciela: *„Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata”* – Jan 1:29?

Zapewne z oddali docierało pod Gólgotę beczenie tysięcy paschalnych baranków prowadzonych na zabicie, a przecież i o Nim prorokował Izajasz: *„Uciśniony jest i utrapiony; a nie otworzył ust swoich; jako baranek na zabicie wiedziony był”* – Izaj. 53:7.

Dlatego też i apostoł Paweł mówi do nas: *„Wyczyśćciez tedy stary kwas, abyście byli nowem zaczynieniem, jako praśnymi jesteście; albowiem Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest, Chrystus”* – 1 Kor. 5:7.

Czyż nie jest to piękne i harmonijne potwierdzenie przez Boga, że Jego Syn był prawdziwym Paschalnym Barankiem, który wybawia od śmierci cały świat!

¹ Księga Wyjścia KUL, ks. dr Stanisław Lach, Pallottinum Poznań 1964

² Dzieje Wojny Żydowskiej przeciwko Rzymianom, Józef Flawiusz – VI, IX, 3

To czyńcie na pamiątkę moją

Edward Pietrzyk

„Albowiem ja przejąłem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, której był wydany, wziął chleb, a podziękowawszy, złamał i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje za was wydane; to czyńcie na pamiątkę moją. Podobnie i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich to nowe przymierze we krwi mojej; to czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę moją. Albowiem, ilekroć ten chleb jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie” – 1 Kor. 11:23-26 (NP).

Apostoł św. Paweł nie był uczniem Jezusa, gdy żył On na ziemi. Nie ko-rzystał też – pisząc list do braci w Koryncie – z przekazów innych apostołów, ale to, co zapisał, było wynikiem szczególnego objawienia Pańskiego: „Albowiem ja przejąłem od Pana to, co wam przekazałem”.

Było to więc posłannictwo zmartwychwstałego Pana, uwielbionego Chrystusa! Jakże wielką zatem wagę i moc winny mieć dla nas słowa apostołskie, i jakaż odpowiedzialność na nas spoczywa, jeśli chodzi o ich wyrozumienie i stosowanie w naszym chrześcijańskim życiu!

Zgodnie z tym objawieniem, św. Paweł przekazuje nam Pańskie polecenie, które winno wiązać wierzących Wieku Ewangelii: „To czyńcie na pamiątkę moją”. Wykonując to zalecenie mamy przywilej uczestnictwa w pamiątce ostatniej wieczerzy i wydarzeń, jakie wówczas, w wieczerniku, miały miejsce. Co więcej: realizacja Pańskiego zalecenia wywołuje skutek w postaci pośredniego zwiastowania Jego śmierci, co z kolei zmusza nas do refleksji na temat przyczyny i dzieła złożonego na Kalwarii okupu.

ŚMIERĆ PAŃSKĄ ZWIASTUJECIE

Co roku w porze Wielkanocy powracamy myślami do wydarzeń, jakie miały miejsce w Jerozolimie, blisko 2000 lat temu. I z pewnością za każdym razem szukamy odpowiedzi na to samo pytanie: Dlaczego? Dlaczego Jezus, jak uczy św. Paweł, „wyniszczył samego siebie, przyjmawszy kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom; i postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a

to śmierci krzyżowej” – Filip. 2:7-8 (BGd)? Wstępną odpowiedź odnajdujemy w słowach tego samego apostoła, zapisanych w dwóch listach:

• Rzym. 3:25-26 (BGd): „Którego Bóg wystawił **uśmierceniem** [hilasterion, nie hilasmos] przez wiarę we krwi Jego, ku okazaniu sprawiedliwości swojej przez odpuszczenie przedtem popełnionych grzechów w cierpliwości Bożej, ku okazaniu sprawiedliwości swojej w teraźniejszym czasie, na to, aby on był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który jest z wiary Jezusowej”.

• Hebr. 9:26 (NP): „(...) ale obecnie objawił się On jeden raz u schyłku wieków **dla zgładzenia grzechu** przez ofiarowanie samego siebie”.

Uzupełnieniem tego świadectwa są słowa naszego Pana odnotowane min. przez ewangelistę św. Mateusza: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, ale aby służył i aby **dał duszę [psyche] swą na okup za wielu**” – Mat. 20:28 (BGd).

„A zatem, jak przez upadek jednego człowieka [Adama] przyszło potępienie na wszystkich ludzi, tak też przez dzieło usprawiedliwienia jednego [Jezusa] przyszło dla wszystkich ludzi usprawiedliwienie ku żywotowi” – Rzym. 5:18. Tym, który zgrzeszył, był Adam. To on okazał się nieposłusznym wobec Boga, a przestępując prawo Boże, ściągnął na siebie wyrok Boskiej sprawiedliwości, czyli śmierć. Opis tego wydarzenia odnajdujemy w 1 Księdze Mojżeszowej, w trzecim rozdziale. Więcej: ze słów apostoła św. Pawła odnotowanych w 1 Tym. 2:14 wnosimy, że był to czyn świadomy – „nie Adam został zwiedziony, lecz kobieta”.

Powstaje pytanie, czy Adam wiedział, jaki będzie skutek nieposłuszeństwa? Odpowiadamy: tak. Wskazuje na to treść zapisu 1 Mojż. 2:17, gdzie czytamy: „(...) *ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy tylko zjesz, na pewno umrzesz*”. Możemy w tym miejscu tylko dodać, że była to znajomość teoretyczna, wyznaczona jedynie Boskim zarządzeniem. Doświadczenie skutków nieposłuszeństwa przyszło później, gdy w codziennym życiu Adama i jego potomstwa wypełniały się słowa Boskiego wyroku: „*Ponieważ usłuchałeś głosu żony swojej i jadłeś z drzewa, z którego ci zabroniłem, mówiąc: Nie wolno ci jeść z niego, przekłeta niech będzie ziemia z powodu ciebie! W mozołę żywić się będziesz z niej po wszystkie dni życia swego! Ciernie i osty rodzić ci będą i żywić się będziesz zielem polnym. W pocie oblicza twego będziesz jadł chleb, aż wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz*”.

Powstaje kolejne pytanie: Czy Adam musiał umrzeć? Czy Bóg nie mógł zamierzyć innej kary, mniej dotkliwej w swych skutkach dla człowieka? I znowu odpowiadamy: Tak, Adam musiał umrzeć, gdyż tego wymagała zasada Boskiej sprawiedliwości, która – obok prawa – jest podstawą Jego tronu (Psalm 89:15).

Zasadę tę Bóg włożył w usta proroka Ezechiela, który pisał przed wiekami: „*Oto dusze wszystkie moje są, jako dusza ojcowska, tak i dusza synowska moje są; dusza, która grzeszy, ta umrze*”. Potwierdził ją później św. Paweł apostoł w Liście do Rzymian 6:23: „*Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć*”.

Adam przestąpił prawo Boże, zgrzeszył – a czyniąc to, popadł pod wyrok śmierci. Pismo św. poucza dalej, że „w Adamie wszyscy umierają”, co oznacza, że konsekwencje przestępstwa Adama i wynikającej stąd kary objęły całą ludzkość. Psalmista Pański w związku z tym tak pisze: „*Oto urodziłem się w przewinieniu, w grzechu poczęła mnie matka moja*” – Psalm 51:7. Ta surowa kara, kłątwa śmier-

ci, aż dotąd zbiera swe obfite żniwo. Choroby, ból i cierpienia są jej wymownym owocem, świadectwem sprawiedliwego gniewu Bożego trwającego nad ziemią z górą 6000 lat; gniewu, który dosięgnął każdego człowieka, albowiem „*nie masz sprawiedliwego ani jednego*” (Rzym. 3:10).

Czyż zatem nie ma żadnej nadziei? Żadną miarą. Albowiem pisze św. Paweł: „*A zatem, jak przez upadek jednego człowieka [Adama] przyszło potępienie na wszystkich ludzi, tak też przez dzieło usprawiedliwienia jednego [Jezusa] przyszło dla wszystkich ludzi usprawiedliwienie ku żywotowi*” – Rzym. 5:18 oraz „*Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy ożywieni będą*” – 1 Kor. 15:22.

I oto teraz, w świetle tego, co dotychczas powiedzieliśmy, staje się jasne i zrozumiałe, dlaczego Jezus wydał swą duszę: dlaczego oddał swe życie i złożył w ofierze swoje człowieczeństwo. Zasada Boskiej sprawiedliwości jest bowiem stała i niezmienna: „*życie za życie, oko za oko, ząb za ząb*” (5 Mojż. 19:21). Doskonały

człowiek – Adam – zgrzeszył i popadł pod wyrok śmierci. Aby mógł zostać przywrócony życiu poprzez zmartwychwstanie [anastasis], w ręce Boskiej sprawiedliwości musiała

zostać złożona równoważna cena: doskonale życie innego człowieka, nie zwierzęcia, aniola lub istoty innej natury niż ludzka. Dlatego też o naszym Panu, Jezusie Chrystusie jest powiedziane: „*Bo przecież ujmuje się nie za aniołami, lecz ujmuje się za potomstwem Abrahama. Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby móc zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla prześlania go za grzechy ludu*” – Hebr. 2:16-17 i dalej: „*Jest bowiem rzeczą niemożliwą, by krew wołów i kozłów mogła gładzić grzechy; toteż przychodząc na świat mówi: nie chciałeś ofiar krwawych i darów, aleś ciało dla mnie przysposobił*” – Hebr. 10:4-5.

**ADAM MUSIAŁ UMRIEĆ, GDYŻ
TEGO WYMAGAŁA ZASADA
BOSKIEJ SPRAWIEDLIWOŚCI,
KTÓRA – OBOK PRAWA – JEST
PODSTAWĄ JEGO TRONU.**

TO CZYŃCIE NA PAMIĄTKĘ MOJĄ

Zgodnie z biblijnym świadectwem, Jezus złożył swą duszę *na okup za wielu*. Czy jest to wszystko, o czym winniśmy pamiętać, wspominając wydarzenia sprzed 2000 lat? Z pewnością nie. Wciąż bowiem są żywe słowa Pańskiego zalecenia: „*To czyńcie na pamiątkę moją*”. I słowa św. Pawła apostoła: „*Albowiem ja przejąłem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, której był wydany, wziął chleb, a podziękowawszy, złamał i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje za was wydane. Podobnie i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich to nowe przymierze we krwi mojej*” – 1 Kor. 11:23-26.

Po spożyciu z apostołami wieczerzy paschalnej, **Jezus ustanowił rzecz nową**: pamiątkę dokonanej na Golgocie rzeczywistości, nie obrazu, jakim był ceremonial święta żydowskiej Paschy. Nie była to więc nowa figura, nowy obraz. Z opisu Ostatniej Wieczerzy wnosimy, że **nasz Pan uczynił to w oparciu o symbolikę przaśnego, złamanego chleba i wina**.

TO JEST CIAŁO MOJE

Ewangelista św. Mateusz, uczestnik Ostatniej Wieczerzy, zapisał: „*A gdy oni jedli, wziął Jezus chleb i pobłogosławił, łamał i dawał uczniom, i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje*” – Mat. 26:26.

Rozumiemy, że przaśny **chleb jest symbolem Pańskiego ciała**, Jego doskonałego człowieczeństwa, które Jezus ofiarował dla dobra ludzkości; tego ciała, o którym pisał psalmista Pański: „*Nie chciałeś ofiar krwawych i darów, aleś ciało dla mnie przysposobił*” – Psalm 40:7.

Użyty podczas Ostatniej Wieczerzy chleb był przaśny, bez domieszki kwasu. Kwas w symbolice biblijnej jest symbolem grzechu, rozkładu i śmierci, które niszczą rodzaj ludzki. **Symbol przaśnego chleba uczy zatem, że nasz Pan był wolny od grzechu**, był Ba-

rankiem bez zmazy, święty, niewinny i nieskalany. Potwierdza to św. Paweł apostoł, który w zapisach listu do Hebrajczyków naucza, iż „*nie mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, za wyjątkiem grzechu*” – Hebr. 4:15; „*takiego to przystało nam mieć arcykapłana, świętego, niewinnego, nieskalanego, odłączanego od grzeszników*” – Hebr. 7:26.

Chleb został złamany, co wskazuje, że ofiarowane człowieczeństwo, doskonała ludzka natura nie miała być w zmartwychwstaniu wzięta z powrotem (przypomnijmy, że w przeciwieństwie, w osobie naszego Pana wypełniło się inne Pismo mówiące, że „*kość jego nie będzie złamana*”, co było proroczą zapowiedzią uznania przez Boga misji Jezusa – i

w konsekwencji, przywrócenia Go życiu, choć nie w naturze ludzkiej). W przeciwnym bowiem razie dzieło okupu zostałoby zniweczone, pozbawione wszelkiej wartości. Stąd pisał św. Piotr

apostoł: „*Gdyż Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was przywieść do Boga. W ciele wprowadził poniosł śmierć, lecz w duchu został przywrócony życiu*” – 1 Piotra 3:18.

Uwaga: jako uzupełnienie warto zauważyć, że symbol chleba (Pańskiego ciała), użyty w wieczniku, nie jest równoznaczny z symbolem chleba żywota (duszy) w zapisach Ew. Jana, rozdział 6. Zagadnienie to nie jest tematem naszych rozważań, dość że powiemy, iż chleb żywota – swego Syna – zesłał sam Ojciec niebieski (Jan 3:16-17, 6:32), podczas gdy chleb – swoje ciało, dobrowolnie wydał nasz Pan, Jezus Chrystus (Jan 6:51). Różnicę tę zauważymy, o ile uwzględnimy, czym jest dusza z biblijnego punktu widzenia.

TO JEST KREW MOJA

W relacji ewangelisty św. Mateusza czytamy dalej, że Jezus „*Potem wziął kielich i podziękował, dał im, mówiąc: Pijcie z niego wszyscy; albowiem to jest krew moja nowe-*

go przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów” – Mat. 26:27-28.

Według słów naszego Pana, **wino jest symbolem Jego krwi, krwi przelanej, która z kolei wskazuje na ofiarowane w śmierci na krzyżu życie Jezusa**. Czytając uważnie zapis ewangelisty (a także w uzupełnieniu: przekaz św. Pawła w 1 Kor. 11:25), nie sposób nie zauważyć, że nasz Pan wskazuje na dwa odrębne aspekty stanowionej symboliki wina:

a) po pierwsze, wino to symbol Pańskiej krwi, „która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów”. Jezus używa tu słów za wielu, co w zestawieniu z zapisami Ew. Mat. 20:28 („Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, ale aby służył, i aby dał duszę swą na okup za wielu”) oraz 1 Tym. 2:6 („który siebie samego złożył jako okup za wszystkich”) oznacza, że należy je odnieść do całego świata, całego rodzaju ludzkiego, nie zaś do wybranej grupy ludzi (np. klasy Kościoła), czy narodu (np. Żydów).

Więcej: Jezus dodatkowo argumentuje, że jego krew wylewa się na odpuszczenie grzechów. Komentarzem do tej wypowiedzi niechaj będą myśli autora Wykładów Pisma Świętego, który w 5 Tomie na str. 549 zapisał: „Grzechy były poczytywane ludzkości aż do śmierci Jezusa; wtedy Bóg odpuścił je (nie wcześniej, przyp. aut.), to jest zaniechał je nam poczytywać, bo zapłacone zostały przez naszego Odkupiciela, czyli Zastępcę. Bóg nie odpuścił, czyli nie odwołał nałożonej kary, ale „włożył nań nieprawość wszystkich nas”. Czy zauważamy różnicę?

Dlatego uważamy, że w najszerszym, najbardziej ogólnym znaczeniu, użyte podczas Ostatniej Wieczerzy wino – symbol Pańskiej krwi – wskazuje na Jego krew kropiącą ubłaganię Boskiej sprawiedliwości, zgodnie z cytowanym uprzednio zapisem Rzym. 3:25 (przekład interlinearny): „którego postanowił Bóg (jako) przeblaganię przez wiarę w Jego krwi”.

I jeszcze jedno: to, co do tej pory powiedzieliśmy, nie pozostaje w sprzeczności z

niewielką inną w treści wypowiedzią naszego Pana odnotowaną w Ew. św. Łuk. 22:20, gdzie czytamy: „Ten kielich to nowe przymierze we krwi mojej, która się za was (a więc: nie za wielu) wylewa”. Sądzymy, że Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy użył obu sformułowań: i tego, które odnotował św. Mateusz (Mat. 20:28). I tego, które zapisał św. Łukasz (Łuk. 22:20). Pozorną sprzeczność obu sformułowań eliminuje wypowiedź św. Jana: „On ci jest ublaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata” – 1 Jana 2:2, która tłumaczy, że zasługa ofiary Jezusa miała być najpierw zastosowana za Kościół (a więc za was, wg słów św. Łukasza), a następnie za cały rodzaj ludzki (czyli za wielu, wg zapisu św. Mateusza).

b) po drugie, wino to symbol Pańskiej krwi pieczętującej Nowe Przymierze, krwi, która i w tym znaczeniu wylewa się za wielu, albowiem z błogosławieństw Nowego Przymierza z czasem skorzysta cały rodzaj ludzki (por. Rzym. 4:16). W takiej interpretacji słów naszego Pana pomaga nam wykładnia, jakiej dokonał św. Paweł w liście do Hebrajczyków 9:15-18, gdzie czytamy min.: „gdzie bowiem jest testament [diateke], tam musi być stwierdzona śmierć tego, który go sporządził (...). Dlatego i pierwsze przymierze nie zostało zapoczątkowane bez rozlewu krwi”.

... WINO JEST SYMBOLEM JEGO
KRWI, KRWI PRZELANEJ, KTÓRA Z
KOLEI WSKAZUJE NA
OFIAROWANE W ŚMIERCI NA
KRZYŻU ŻYCIE JEZUSA

DODATKOWE ZNACZENIE

To, co dotychczas powiedzieliśmy o symbolice chleba i wina, ustanowionych przez naszego Pana podczas Ostatniej Wieczerzy, jest znaczeniem ogólnym, w którym centralnym szczegółem jest pozafiguralny Baranek paschalny – Jezus Chrystus – i Jego dzieło: okup za wszystkich i wynikające zeń w przyszłości błogosławieństwa Nowego Przymierza.

Apostoł św. Paweł zwraca jednak w swych listach uwagę na **dodatkowe, szczególne znaczenie obu symboli dla klasy ofiarowanych Wieku Ewangelii**. Czyni to

przed wszystkim w zapisie 1 Kor. 10:16, który cytujemy w przekładzie Biblii Tysiąclecia: „*Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest udziałem we krwi Chrystusa? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w ciele Chrystusa?*”.

O tym znaczeniu bezpośrednio nie wspomniął nasz Pan, Jezus Chrystus. Sądzymy, że było to jedno z tych zagadnień, o których Jezus nadmienił na innym miejscu, że „*ma jeszcze wiele rzeczy do powiedzenia* (swym uczniom, przyp. aut.), *ale teraz* (tj. przed zesłaniem Ducha św., przyp. aut.) *znieść tego nie możecie; lecz gdy przyjdzie on duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę. Bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i to, co ma przyjąć, wam oznajmi*”.

Zapis 1 Kor. 10:16 jest trudnym i zagadkowym werselem. W jego zrozumieniu, jak sądzymy, pomocną z pewnością będzie myśl autora Wykładów Pisma Świętego, która kilkakrotnie pojawia się na stronicach pracy „*Co kaznodzieja Russell odpowiadał na zadawane jemu liczne pytania*”, min. na str. 196 oraz 341, gdzie czytamy:

„Śmierć Jezusa była potrzebną nie tylko dla odkupienia świata, **ale i dla Jego własnego wywyższenia**, dla dostąpienia Boskiej natury. Tak więc śmierć Jezusa miała **podwójne znaczenie**: pierwsze, była ona ceną okupu za człowieka, oraz drugie, była środkiem, przez który On mógł dostąpić swej nagrody, Boskiej natury”.

„**Dwie próby, czyli dwa doświadczenia były dopuszczone na naszego Pana** jednocześnie i oba były potrzebne. Jako człowiek On musiał udowodnić swą wierność zasadom sprawiedliwości pokazanym w Boskim zakonnie. Bez tego On nie mógłby być odpowiednim zastępcą, czyli odkupicielem Adama i jego rodu. Na swój własny rachunek, aby okazać się godnym Boskiej natury, Jezus potrzebował również przechodzić próby jako Nowe Stworzenie. Jego spłodzenie z ducha mogło osiągnąć stanu Boskiej natury tylko przez wierne wykonanie przymierza ofiary”.

... NIE PONOSZONE PRZEZ PANĄ
CIERPIENIA I BÓL BYŁY OKUPEM ZA
NAS, ALE JEJEGO ŚMIERĆ

Zauważmy: w tych i podobnych wypowiedziach br. Russell stwierdza, że dzieło naszego Pana podczas Jego pierwszej obecności na ziemi **obejmowało dwie rzeczy**:

a) po pierwsze, wypełniając Boski zamysł, założony zanim powstał świat, umierając na krzyżu Jezus „*złożył samego siebie jako okup za wszystkich*” (1 Tym. 2:6), stał się „*ubla-*

ganiem [hilasmos] *za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata*” (1 Jana 2:2). Tak czyniąc, nasz Pan

działał na korzyść lub na rachunek potępionego w Adamie rodzaju ludzkiego.

b) z drugiej strony, wypełniając warunki przymierza ofiary, czyli znosząc aż do śmierci próby i doświadczenia przez okres trzech i pół roku – od Jordanu aż po krzyż na Golgocie – Jezus działał na własny rachunek, stając się przyobiecany duchowym potomkiem Abrahama, a zarazem dziedzicem obietnicy.

W artykule „*Spójrzmy na ukrzyżowanego*” (Straż, rok 1961, str. 37) czytamy w związku z tym następującą myśl:

„Dobrze jednak będzie zapamiętać, że **nie ponoszone przez Pana cierpienia i ból były okupem za nas, ale Jego śmierć**. Gdyby Jezus umarł śmiercią mniej gwałtowną i mniej haniebną, okup też byłby złożony, lecz doświadczenia, cierpienia i sprzeciw były dozwolone na naszego Pana jako część Jego próby. Cierpliwe znoszenie takowych udowodniło, że Jezus był wiernym swemu Ojcu do najwyższego stopnia, a tym sposobem okazał się godnym wielkiego wywyższenia, jakie Ojciec przygotował mu w nagrodę”.

W oparciu o zacytowane myśli oraz zapis św. Pawła apostoła odnotowany w Rzym. 6:3: „*Czyż nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego zostaliśmy ochrzczeni*” uważamy, że społeczność krwi Chrystusowej, o jakiej pisał mędrzec Pański Nowego Testamentu w 1 Kor. 10:16, krwi przelanej – a przelana krew jest symbolem śmierci (por. 3 Mojż. 17:11) – wskazuje na społeczność w śmierci Chrystusowej jako wynik zawartego przez nas z Bogiem przymierza ofiary.

Chcemy przy tym wyraźnie podkreślić, że społeczność ta bynajmniej nie oznacza naszego współuczestnictwa w dziele zaspokojenia Boskiej sprawiedliwości, czyli nie jest uzupełnieniem równoważnej ceny złożonej na Golgocie. W tym znaczeniu ofiara naszego Pana jest w pełni wystarczająca i do niej nie trzeba nic dodawać, ani też uzupełniać jej w jakimkolwiek sensie. Apostoł św. Paweł nie pozostawia w tym względzie żadnej wątpliwości: „*Lecz on (tj. Jezus) złożył raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy i usiadł po prawicy Bożej*”.

Społeczność w śmierci Chrystusowej oznacza natomiast, że:

a) tak jak Jezus przystąpiliśmy do przymierza ofiary, jedynej przewidzianej w Boskim planie drogi, aby stać się przyobiecany duchowym nasieniem Abrahama, współdziedzicem obietnicy; przystępujemy – realizując apostołskie wezwanie zapisane w Rzym. 12:1: „*Wzywam was tedy bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje ofiarą żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być rozumna służba wasza*”. W artykule „*Co Kościół ofiarowuje*” (Straż, rok 1961, str. 75) w związku z tym czytamy następującą myśl:

„Początkowo poświęcamy to, co posiadamy: obecne ziemskie prawa, przywileje i sposobności; albowiem te są naszymi posiadłościami. Ponadto jednak poświęcamy coś, wyrzekamy się czegoś wiary. Wiarą uznajemy, że Bóg uczynił zarządzenie, aby w Tysiącleciu ludzkość dostała przywilejów restytucji, naprawienia wszystkiego i doprowadzenia do pierwotnej doskonałości; i wiarą oddajemy, rzekamy się tych przywilejów restytucyjnych. Tak więc całością naszej ofiary, naszego poświęcenia się, jest oddanie tego, co posiadamy; a drugie, oddanie, wyrzeczenie się tego wszystkiego, co otrzymaliśmy wiarą w wielki Boski plan”.

b) tak jak Jezus, a później święci apostołowie, dobrowolnie – aż do śmierci – godzimy się na ucierpienia i „*wyrównujemy braki utrapień Pomazańca w ciele swoim za ciało Jego, którym jest społeczność wybranych*”

(Kol. 1:24, przekład interlinearny) – choć nie w znaczeniu, „*jakby brakowało czegoś w zbawczym cierpieniu Chrystusa i trzeba by te braki wypełniać*”.

Tak postępując wydajemy na co dzień swoje człowieczeństwo, a więc łamiemy swoje ciała – tak jak przez trzy i pół roku swej ziemskiej pielgrzymki czynił to Jezus – choć nie w zarysie, co jeszcze raz podkreślamy, naszego współuczestnictwa w dziele zaspokojenia Boskiej sprawiedliwości, ale w zarysie wypełnienia warunków stania się przyobiecany, duchowym nasieniem Abrahama – dziedzicami obietnicy. W ten sposób dostępujemy **społeczności ciała Chrystusowego**, o czym pisał św. Paweł w drugiej części 1 Kor. 10:16. Więcej: treść zapisu Rzym. 6:5, gdzie czytamy: „*Bo jeśli wrosliśmy w podobieństwo jego śmierci (czyli w społeczność krwi Chrystusowej), wrosniemy również w podobieństwo jego zmartwychwstania*”, po-

WYDAJEMY ... SVOJE
CZŁOWIECZENSTWO, A WIĘC
ŁAMIEMY SVOJE CIAŁA – TAK JAK
... CZYNIŁ TO JEZUS

ucza nas, że społeczność ciała Chrystusowego, której poświadczeniem – czyli utwierdzeniem jest *chleb, który łamiemy* – w szerszym znaczeniu oznacza, iż będąc w przymierzu ofiary wydajemy swoje człowieczeństwo w nadziei, że *to, co skażone musi przyoblec się w to, co nieskażone, a to, co śmiertelne, musi przyoblec się w to, co nieśmiertelne* (1 Kor. 15:53). Czyli inaczej: że z czasem „*będziemy do niego podobni i ujrzymy go takim, jakim jest*” (1 Jana 3:2), będąc „*uczestnikami (a więc w społeczności) boskiej natury*” (1 Piotra 1:4), duchowego ciała, jakie odziedziczył nasz Pan w swoim zmartwychwstaniu.

PODSUMOWANIE

Podsumowując nasze rozważania na temat symboli użytych podczas Ostatniej Wieczerzy możemy powiedzieć, że chleb i wino Pańskiego stołu są dla nas, „*współuczestników powołania niebieskiego*” (Hebr. 3:1)

a) przypomnieniem i odnowieniem naszych obowiązków i przywilejów wynikających

z zawartego z Bogiem przymierza przy ofierze. Przymierza, które zawarliśmy dobrowolnie, a nie poniewolnie; przymierza, które zawarliśmy nie z człowiekiem, nie z poślednią istotą duchową tej lub innej rangi, ale z samym Bogiem, Stwórcą wszechświata.

b) świadectwem naszego członkostwa w krwi i ciele Chrystusowym, lecz pamiętajmy, że tak będzie tylko wówczas, gdy do stołu Pańskiego będziemy zasiadać godnie. Pisał bowiem św. Paweł apostoł: „*Przeto, ktobykolwiek jadł chleb i pił z kielicha Pańskiego niegodnie, winien będzie ciała i krwi Pańskiej. Niechże więc człowiek samego*

siebie doświadcza i tak niech je z chleba tego i z kielicha tego pije. Albowiem kto je i pije niegodnie, nie rozróżniając ciała Pańskiego, sąd własny je i pije” – 1 Kor. 11:27-29.

Oby słowa te były dla nas przestrogą i ostrzeżeniem – z jednej strony – gdyż straszną jest rzeczą wpaść w ręce Boga żywego. Ale również i zachętą ku lepszej służbie z drugiej strony, gdyż dla tych, którzy Boga miłują, On przygotował wielką rzecz: „*Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy Go miłują*”.

Amen



Prawda – jak cudowna bajka

Prawda jest dziwniejsza od najcudowniejszej bajki. Nic dziwnego, że wielu nie może uwierzyć w tak wielką dobroć i Jego cudowne zarządzenia dla Swoich stworzeń. Niektórzy z naszych przyjaciół światowych, widząc nasz entuzjazm dla Pana, prawdy i braci – który wiele się różni od wyznawców innych religii, mówią, że nasze głowy są w nieporządku. Nie wydaje im się dziwne, że ludzie mają zapal do polityki, szybkiego wzbogacenia się, ale do spraw religijnych nie mają zupełnego przekonania, gdyż uważają, że w niej nie ma nic pewnego, a jeżeli ktoś uważa je za pewne, to chyba jest pozbawiony rozumu. Przyznajemy, że żaden ziemski romans i żadna ludzka powieść nie może się równać z tym, co Bóg uczynił i jeszcze uczyni dla człowieka, który przez swój upadek popadł w nieszczęście cierpienia i śmierci – że na jego wybawienie posłał Swojego Syna, który umarł za niego i że obecnie z rodzaju ludzkiego wybiera Oblubienicę dla Niego, która w słusznym czasie razem z Nim będzie królować i błogosławić wszystkie rodzaje ziemi.

Przyjdzie już niedługo czas, w którym wielu z tych, którzy są obecnie wysoko cenieni między ludźmi dla ich rzekomej mądrości, okażą się niemądrymi, gdy zaś wielu z tych uznawanych obecnie za głupich dla Chrystusa i dla Ewangelii będą rozpoznani jako prawdziwie mądrzy, którzy obrali rzeczy niebieskie i dla zdobycia których wyrzekli się ziemskiej sławy i majątności.

Obecnie od nas tylko zależy, czy przyjąwszy to wysokie powołanie będziemy statecznie i wiernie ubiegać się o nie aż do śmierci.

Niektórzy zaś, gdy powstaną z grobów i poznają wielkość i piękność Królestwa Chrystusowego, to zapewne będą wielce żałować, że mieli sposobność należeć do klasy kościoła – Oblubienicy Jezusa Chrystusa, ale tej sposobności nie wykorzystali.

Śmierć Pańską opowiadajcie...

Dariusz Grudzień

1 List św. Pawła do Koryntian 11:26-27

W Jerozolimie wiosenna pora pierwszego miesiąca żydowskiego kalendarza – miesiąca Nisan, pełna jest radości i oczekiwania – radości płynącej z obchodów Święta Paschy, symbolizującego wyzwolenie z niewoli oraz oczekiwania na nowe błogosławieństwa i urodzaje nadchodzącego roku. Pielgrzymów odwiedzających o tej porze roku Ziemię Świętą oczarowuje eteryczny wręcz zapach budzącej się ze snu przyrody i świąteczne przygotowania do jednego z najważniejszych świąt judaizmu i chrześcijaństwa. Wiosna zawsze kojarzy się z nowym początkiem i jest symbolem odrodzenia i nadziei. Świąteczna krzątanka – od samego początku ustanowienia Święta Paschy – nappełniała najpierw Przybytek, a później i Jerozolimę z kolejnymi świątyniami: Salomona, Zorobabela i Heroda. Nowe życie i wigor wnoszony był i jest do Miasta Pokoju przez pielgrzymów, którzy wierni nakazowi Mojżesza udają się do tego świętego miejsca. Tak bowiem nakazuje tradycja zapoczątkowana poleceniem samego Pana Boga w przymierzu zawartym z Izraelem.

Nakazowi przestrzegania Paschy wierny był nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus i Jego uczniowie. Jakże radosne były dla apostołów i uczniów dni poprzedzające ostatnią starotestamentalną wieczerzę paschalną. Zwyczajową świąteczną atmosferę potęgowało uczucie radości płynące z towarzystwa umiłowanego Mistrza. Potęga kazań Pana Jezusa, ogrom dokonywanych przezeń cudów, a także Jego codzienna troska o dobro nie tylko uczniów, ale także najbiedniejszych, utraconych ludzi, nappełniała apostołów szczególnym poczuciem pewności lepszego jutra i bliskości wyzwolenia, symbolizowanego w Święcie Przejścia. Wskreszenie Łazarza,

triumfalny wjazd do Jerozolimy 10 Nisan oraz intensywne nauczanie Pana Jezusa w przedświątecznych Świątyni, napawały uczniów radością i dumą. Wszyscy słuchali Mistrza, który był najwspanialszym prorokiem.

Ewangelisti odnotowali to odczucie uczniów, którzy dumni byli ze wspaniałej budowli świątynnej i cieszyli się z niej, zwracając uwagę Mistrza na jej majestat. Radość Pana Jezusa była inna. Radość Pana Jezusa była cicha, skryta w głębi duszy. Z perspektywy czasu powiedzieć możemy dzisiaj, że

radość i nadzieja Pana Jezusa nie były oparte na zwyczajach, porze roku, czy uniesieniu chwili. Zapisy ewangelistów w niewielkim stopniu wydają się opisywać wewnętrzne

przeżycia Pana Jezusa. Z tego, co zostało dla nas zapisane, wydaje się, iż radość i nadzieja Pana Jezusa oparte były na wewnętrznym przekonaniu o opiece i sprawiedliwości Niebiańskiego Ojca. Widoczne dla uczniów cuda, inspirujące kazania i dokonania Pana Jezusa były wynikiem rozpoznania woli Boga. Zapis biblijny tchnie w sposób dobitny troską Pana Jezusa o rozpoznanie woli Ojca i wierne jej wypełnianie od samego początku historii ludzkości.

Wierna ręka naszego Pana widoczna jest we wszystkich aspektach Boskiego Planu. Wierzmy, iż od samego początku wszechświata Logos zaangażowany był w proces stwarzania. Radość towarzyszyła stwarzaniu wszechświata i ziemi. „*Pan stworzył mnie jako pierwociny swojego stworzenia, na początku swych dzieł, z dawna. Przed wiekami byłam ustanowiona, od początków, przed powstaniem świata. Gdy jeszcze nie było morza, zostałam zrodzona, gdy jeszcze nie było źródeł obfitujących w wody. Zanim góry były założone i powstały wzgórza, zostałam*

**WIDOCZNE DLA UCZNIÓW CUDA,
INSPIRUJĄCE KAZANIA I DOKONANIA
PANA JEZUSA BYŁY WYNIKIEM
ROZPOZNANIA WOLI BOGA.**

zrodzona, gdy jeszcze nie uczynił ziemi i pól, i pierwszych brył gleby. Gdy budował niebiosy, byłam tam; gdy odmierzał krąg nad powierzchnią toni. Gdy w górze utwierdzał obłoki i wyprowadzał z toni potężne źródła, gdy morzu wyznaczał granice, aby wody nie przekraczały jego rozkazu; gdy kładł podwaliny ziemi, ja byłam u jego boku mistrzynią, byłam jego rozkoszą dzień w dzień, igrając przed nim przez cały czas, igrając na okręgu jego ziemi, rozkoszując się synami ludzkimi” – Przep. 8:22-31 (NP).

Radość towarzyszyła stworzeniu człowieka, kiedy Pan Bóg rzekł, jak wierzymy, do Logosa: „*UCZYNYMY człowieka*”. Myśl o zaangażowaniu Logosa w proces stwarzania potwierdza ap. św. Paweł, gdy w 1 Liście do Kolosan 1:15-16 pisze o naszym Panu: „...*pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych. Albowiem przezeń stworzone są wszystkie rzeczy, które są na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, (...) wszystko przezeń i dla niego stworzone jest*”.

Wierzymy, iż świadomość woli Bożej oraz troska Logosa okazywane były wielokrotnie w specjalnych posłannictwach Jemu powierzonych. Wymienimy tylko kilka z nich, by podkreślić, jak wielkie znaczenie w losach wszechświata miała wierność i posłannictwo naszego Zbawiciela. Dowody działalności naszego Pana widzimy w historii Abrahama, Izaaka i Jakuba; w nawiedzeniu Abrahama i wydarzeniach na górze Moria; w misji, która być może polegała na powstrzymaniu ręki Abrahama nad ołtarzem z Izaakiem.

Pamiętamy wydarzenia opisane słowami Ew. św. Jana 8:57-58: „*Tedy rzekli Żydowie do niego: Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Pierwej niż Abraham był, jam jest*”. Zapewne Pan Jezus świadom był symbolu ukazanego w Izaaku.

Opiekunczą rękę Logosa, jako archaniola Michała, dostrzegamy w Jego wstawiennic-

twie za narodem izraelskim w czasie niewoli babilońskiej i perskiej (Dan. 10:13,21). Ten sam Archanioł Michał walczył z Szatanem o ciało Mojżesza.

Któż z nas może wątpić o świadomości i zaangażowaniu Logosa w wyzwoleniu z niewoli egipskiej, która dała podłoże dla obchodzonego począwszy od 14 Nisan Święta Paschy? Pan Jezus doskonale zdawał sobie sprawę z symboliki wydarzeń towarzyszących wyzwoleniu z Egiptu. Egipskie jarzmo Izraela symbolizowało niewolę Szatana, który będzie ukarany wtórą śmiercią, ukazaną w Morzu Czerwonym zalewającym faraona i jego sługi.

Przejdzie przez Morze Czerwone poprzedziła noc anioła śmierci, który wytracił pierworodnych Egiptu, nie będących pod ochroną krwi baranka wielkanocnego. To symbol wskazujący na próbę Kościoła Pierworodnych. Poprzedza ona wyzwolenie ogólne świata, który ukazany jest w tym obrazie w narodzie izraelskim. Pierworodni jako pierwsi podlegali próbie posłuszeństwa i wyzwobodzeniu przez krew baranka. Doprowadziło to później do odłączenia pokolenia Lewitów. Lewici nie posiadali udziału w ziemi i odłączeni byli na wyłączną służbę Bożą. Symbolizowało to odłączenie i ofiarę naśladowców Pana Jezusa – Kościół Pierworodnych. Sposób, w jaki Pan Bóg zamierzył wyzwolenie

**PIERWORODNI JAKO PIERWSI
PODLEGALI PRÓBIE
POSŁUSZEŃSTWA I
WYSWOBODZENIU PRZEZ KREW
BARANKA.**

tej klasy pierworodnych, znany był Panu Jezusowi. Symbolizuje on bowiem próbę okresu Wieków Ewangelii i rozwój Nowego Stworzenia, co Pan Jezus wywiódł na jaw ukazując drogę do Boskiej natury.

Domownicy wiary ukazani byli w obrazie Święta Przejścia jako pielgrzymi gotowi do drogi, przepasani i z laskami w rękach. Wydarzenia Paschy, tak pieczołowicie przekazywane z pokolenia na pokolenie przez Izraelitów, dobrze znane były Panu Jezusowi i zapewne wielokrotnie wpływały na stan uczuć w Jego sercu, począwszy od chrztu w Jordanie, kiedy to Jan Chrzciciel zrozumiał i obwieścił ludziom, iż Jezus z Nazaretu był

owym Barankiem gładzącym grzechy świata. Pan Jezus udawał się trzykrotnie do Jerozolimy na obchodzenie tego święta, zgodnie z tradycją ustanowioną przez Mojżesza, ale szczególnie tej pamiętnej, ostatniej Paschy był w pełni świadomy, że oto w Jego śmierci krzyżowej wypełni się starotestamentalny obraz zabijania baranka. Wówczas Jezus był też całkowicie przekonany, że nadszedł czas ustanowienia nowej Pamiątki, symbolizującej Jego śmierć i zagwarantowane przez nią wyzwolenie. Z pełną świadomością czasu i znaczenia symbolu odłączenia baranka, 10 Nisan Jezus triumfalnie wjechał na ośłęciu do Jerozolimy. Kiedy zapadał zmierzch i rozpoczynał się dzień 14 Nisan, dzień, w którym zabijano baranka, Pan spożywał ostatnią wieczerzę z uczniami i ustanawiał nowy symbol, będący pamiątką wypełnienia się starotestamentalnej figury.

Trudno jest wyobrazić sobie przeżycia Pana w czasie tej wieczerzy. Nie były one łatwe. Uczniowie spierali się między sobą, który z nich będzie największy w Królestwie. Judasz podejmował decyzję wydania Mistrza kapłanom. Uczniowie, przyjaciele Pana, pozostawali nieczuli na przepowiadane przez Niego wydarzenia. Cieszyli się z chwały i świetności Świątyni i Izraela. Uczniowie zapomnieli o wielokrotnie wcześniej słyszanych słowach Mistrza zapowiadających Jego śmierć: „Małuczko, a nie ujrzyście mię, i zasię małuczko, a ujrzyście mię” – Jan 16:16. „Tomci wam powiedział, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie; ale ufajcie, jam zwyciężył świat” – Jan 16:33. „Przyszła godzina, aby był uwielbiony Syn człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeliby ziarno pszeniczne wpadłszy do ziemi, nie obumarło, ono samo zostaje; lecz jeżeliby obumarło, wielki pożytek przynosi” – Jan 12:23-24. Życie ludzkości zależało od śmierci Zbawiciela. Pan Jezus był tego świadomy, podczas gdy uczniowie radowali się ziemską chwałą Izraela.

Być może, iż spożywane w czasie tradycyjnej wieczerzy gorzkie zioła, przywoływały w umyśle Pana trzy i pół roku misji wśród niedoskonałych ludzi. Niektóre wspomnienia były naprawdę gorzkie, ale te najbardziej gorzkie doświadczenia były jeszcze przed Nim. Zacytujmy fragment komentarza *Manny* z dnia 5 stycznia:

„Jego nie zdziwiły przejawy ludzkiej deprawacji. Wiedział, że znajduje się w nieprzyjnym świecie skrępowanym grzechem, pozostającym w znacznym stopniu pod panowaniem księcia ciemności. Dlatego też spodziewał się urągania, szyderstw, prześladowań i znosił je wszystkie cierpliwie, a Jego miłujące serce pełne było litości i troski o innych”.

Być może często w umyśle Pana Jezusa jak echo odzywały się prorocze słowa z Psalmu 69, zacytowane przez ap. Pawła: „*Urągania urągających Tobie przypadły na mnie*” – Rzym. 15:3.

Do końca swej misji Pan Jezus zachował świadomość Planu Bożego, świadomość misji otwarcia nowej, wąskiej drogi poświęcenia i śmierci. Od początku swej misji i chrztu w Jordanie, Pan Jezus nawiązywał do wypełnienia symbolu Paschy. Przy okazji cudownego rozmnożenia chleba wypowiedział słowa o prawdziwym chlebie: „*Rzekł im tedy Jezus: Zaprawdę, za-*

**Z PEŁNĄ ŚWIADOMOŚCIĄ CZASU
I ZNACZENIA SYMBOLU
ODŁĄCZENIA BARANKA, 10 NISAN
JEZUS TRIUMFALNIE WJechał NA
OŚLĘCIU DO JEROZOLIMY.**

prawdę powiadam wam: Nie Mojżesz wam dał chleb z nieba, ale Ojciec mój daje wam chleb on prawdziwy z nieba. Albowiem chleb Boży ten jest, który zstępuje z nieba i żywot daje światu. Tedy mu rzekli: Panie! daj nam zawsze tego chleba. I rzekł im Jezus: Jamci jest on chleb żywota; kto do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie, a kto wierzy w mię, nigdy pragnąć nie będzie” – Jan 6:32-35. Słuchający Go wówczas Żydzi zaczęli szemrać. Słowa Pana były dla nich niezrozumiałe. Kiedy usłyszeli nakaz spożywania ciała i picia krwi, ich szemranie przerodziło się w bunt i oburzenie: „*Jam jest on chleb żywota. Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy, a pomarli. Ten jest on chleb, który z nieba zstępuje; jeżeliby go kto*

jadł, nie umrze. Jamci jest chleb on żywy, którym z nieba zstąpił: jeźliby kto jadł z tego chleba, żyć będzie na wieki; a chleb, który ja dam, jest ciało moje, które ja dam za żywot świata. Wadzili się tedy Żydowie między sobą, mówiąc: Jakoż ten może nam dać ciało swoje ku jedzeniu? I rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli nie będziecie jedli ciała Syna człowieczego, i pili krwi jego, nie macie żywota w sobie. Kto je ciało moje, a pije krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wzbudzę w on ostateczny dzień. Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój. Kto je ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim. Jako mię posłał żyjący Ojciec, i ja żyję przez Ojca; tak kto mnie pożywa, i on żyć będzie przez mię. Tenci jest chleb on, który z nieba zstąpił, nie jako ojcowie wasi jedli mannę, a pomarli; kto je ten chleb, żyć będzie na wieki” – Jan 6:48-57.

Pan Jezus usiłował w ten sposób przygotować swych uczniów do nowego symbolu, upamiętniającego wypełnienie się proroczego obrazu Paschy i śmierci krzyżowej Mesjasza. Od momentu śmierci Jezusa przaśny chleb, używany do tej wieczery, symbolizuje Jego okupową ofiarę, Jego ciało złamane za żywot świata. Apostoł Paweł poucza nas, iż spożywanie tego chleba jest społecznością ciała Chrystusowego: „Chleb, który łamiemy, izali nie jest społecznością ciała Chrystusowego?” – 1 Kor. 10:16.

Okupowa ofiara Pana Jezusa była doskonała. Symboliczny chleb musi być przaśny. Kwas jest w tym obrazie symbolem grzechu. Spożywanie przaśnego chleba wskazuje na konieczność usunięcia wszelkich uczynków i uczuć niegodnych naśladowców Pana Jezusa. Dlatego też apostoł Paweł zachęca nas do obchodzenia Pamiątki w czystości: „Wyczyśćcież tedy stary kwas, abyście byli nowem zaczynieniem, jako przaśnymi jesteście; albowiem Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest, Chrystus. A tak obchodźmy święto nie w starym kwasie, ani w kwasie zło-

ści i rozpusty, ale w przaśnikach szczerości i prawdy” – 1 Kor. 5:7-8.

Krew zawsze jest symbolem życia. Nauczając o krwi, Pan Jezus podkreślił, iż bez uczestnictwa w krwi nowego testamentu nie można mieć życia samego w sobie, które odnosi się do nieśmiertelności. Wierzmy, że zarówno krew, jak i wino, reprezentują w tym obrazie ofiarnicze cierpienia wąskiej drogi.

Kiedy Pan Jezus zawisł na krzyżu i oddał ducha, umarł On śmiercią wieczną. Gdyby nie nowe życie, Nowe Stworzenie uformowane w czasie Jego trzyipółrocznej misji, nie byłoby zmartwychwstania. Wino to symbol niezasłużonych cierpień, wynikających z ofiarniczego życia. Kielich z winem Mistrz przekazał w ręce swoich apostołów. Oznacza to, iż z woli Bożej przywilej ofiary i postępowania wąską drogą poświęcenia Pan Jezus przekazał także i nam. Zbawiciel wielokrotnie zachęcał do naśladowania Go. Ostatki ucierpień Chrystusa, o których pisał apostoł Paweł, i których i my dzisiaj jesteśmy uczestnikami, są częścią tego kie-

**NAUCZAJĄC O KRWI, PAN
JEZUS PODKREŚLIŁ, IŻ BEZ
UCZESTNICTWA W KRWI NOWEGO
TESTAMENTU NIE MOŻNA MIEĆ
ŻYCIA SAMEGO W SOBIE ...**

licha i tak, jak to było za czasów Pana, zaczątkiem Nowego Stworzenia. „Kielich błogosławienia, który błogosławimy, izali nie jest społecznością krwi Chrystusowej?” – 1 Kor. 10:16.

Chleb i wino reprezentują najcenniejsze aspekty życia naszego Pana: okup i ofiarę za grzech. Symbole te nie mogą być lekceważone. „A tak, kto by jadł ten chleb, albo pił ten kielich Pański niegodnie, będzie winien ciała i krwi Pańskiej. Niechże tedy człowiek samego siebie doświadczy, a tak niech je z chleba tego i z kielicha tego niechaj pije” – 1 Kor. 11:27-28.

Zgodnie z poleceniem Mistrza, pragniemy wykonać wolę naszego Zbawiciela. Obchodząc Pamiątkę składamy uwielbienie Niebiańskiemu Ojcu, który jeszcze przed założeniem świata przewidział symbol baranka wielkanocnego i powierzył wypełnienie tego symbolu Panu Jezusowi. Jahwe, „Jestem, który Jestem”, jest najwyższą istotą wszechświata i dawcą każde-

go daru, w tym także i daru Baranka gładzącego grzechy świata – naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Upamiętniamy tę nieograniczoną miłość Ojca. W sposób szczególnie zwracamy nasze serca i umysły do wydarzeń z życia Zbawiciela.

Bez Jego uległości, poddania i wierności nie byłoby Nowej Pamiątki. Na Jego barkach spoczęły losy świata: „*Najwzgardzeńszy był, i*

najpodlejszy z ludzi, mąż boleści, a świadomy niemocy, i jako zakrywający twarz swoją; najwzgardzeńszy mówię, skądśmy go za nic nie mieli. Zaiste on niemocy nasze wziął na się, a boleści nasze własne nosił; a myśmy mniemali, że jest zraniony, ubity od Boga i utrapiony. Lecz on zraniony jest dla występków naszych, starty jest dla nieprawości naszych; każdy pokoju naszego jest na nim, a sinością jego jesteście uzdrowieni. Wszyscyśmy jako owce zbłądzili, każdy na drogę swą obróciliśmy się, a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas. Uciśniony jest i utrapiony, a nie otworzył ust swoich; jako baranek na zabicie wiedziony był, i jako owca przed tymi, którzy ją strzygą, onie miał, i nie otworzył ust swoich” – Izaj. 53:3-7.

Słowa nie są w stanie wyrazić ogromu cierpień Pana Jezusa i naszej wdzięczności. 14 Nisan wszyscy bracia i siostry w Chrystusie kierują swe myśli ku Panu i rozważają znaczenie chleba i wina. W naszym gronie znajdują się ci, którzy po raz pierwszy spożywać będą ze stołu Pańskiego. To dodatkowy powód naszej radości, że jeszcze mamy przywilej wstępowania na wąską drogę poświęcenia. Dla niektórych z nas droga ta dobiegła końca w minionym roku. I z tymi radujemy się, myśląc o zgromadzeniu pierwotnych po drugiej stronie zasłony.

Przystępując do symboli Nowej Pamiątki wznawiamy również nasze przymierze uczynione z Panem. Przymierze ofiary jest najlepszym sposobem okazania naszej wdzięczności za odkupienie i męczeństwo naszego Pana: „*Cóż oddam Panu za wszystkie dobrodziejstwa jego, które mi uczynił? Kielich obfitego zbawienia wezmę, a imienia Pańskiego wzywać będę, służby moje oddam Panu, a to zaraz przed wszystkim ludem jego.*

Droga jest przed oczyma Pańskimi śmierć świętych jego” – Ps. 116:12-15.

Słowa psalmisty podkreślają najlepszy sposób okazania wdzięczności za dokonane na Golgocie odkupienie. Cytując te słowa chcieliśmy nawiązać do tego, kto może i powinien uczestniczyć w obchodzeniu Pamiątki. Wierzmy, iż Pismo Święte

te wyraźnie podkreśla dwa warunki:

- Wszyscy uczestniczący w Pamiątce muszą wierzyć w okupową ofiarę naszego Pana, w Jego krew przelaną za Kościół i cały świat.
- Wszyscy uczestniczący w Pamiątce muszą podlegać pełnemu poświęceniu się woli Pana i to aż do śmierci.

Spożywane w czasie wieczerzy chleb i wino symbolizują również śmierć ciała Chrystusowego: „*Albowiem ilekroć będzie jedli ten chleb i ten kielich będzie pili, śmierć Pańską opowiadajcie, ażby przyszedł. A tak, kto by jadł ten chleb, albo pił ten kielich Pański niegodnie, będzie winien ciała i krwi Pańskiej*” – 1 Kor. 11:26-27.

Fakt śmierci Pana Jezusa zawsze będzie wspominany. Historia wydarzeń na Golgocie nigdy nie ustanie i opowiadana będzie na wieki. Wierzmy, że opowiadanie śmierci Pańskiej stosuje się w tym kontekście do śmierci Ciała Chrystusa – Jego Kościoła. Świadomi tych słów radujemy się z wtórej obecności Pańskiej. Będziemy sięgać po chleb i wino świadomi naszego uczestnictwa w Ciele Chrystusa i wciąż dostępnego nam przywileju postępowania drogą poświęcenia.

„*A gdy oni jedli, wziąwszy Jezus chleb, a pobłogosławiwszy łamał, i dał uczniom i rzekł: Bierście, jedzcie, to jest ciało moje. A wziąwszy kielich i podziękowawszy, dał im, mówiąc: Pijcie z tego wszyscy; Albowiem to jest krew moja nowego testamentu, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów. Ale powiadam wam, iż nie będę pił odtąd z tego rodzaju winnej macicy, aż do dnia onego, gdy go będę pił z wami nowy w królestwie Ojca mego. I zaśpiewawszy pieśń, wyszli na górę oliwną*” – Mat. 26:26-29. □

SŁOWA NIE SĄ W STANIE WYRAZIĆ OGROMU CIERPIEŃ PANA JEZUSA I NASZEJ WDZIĘCZNOŚCI.

CIERPIENIE, ŚMIERĆ I CHWAŁA SŁUGI BOŻEGO – MESJASZA

Jan Kopak

Naczelną postacią Pisma Świętego jest Mesjasz, Zbawiciel Jezus Chrystus. Wszystkie zapiski Starego Testamentu, osoby i wydarzenia, pośrednio lub wprost wskazywały na Tego, który miał się stać wykonawcą planu Bożego nakreślonego przed założeniem świata (1 Piotra 1:20). Apostoł Piotr pisze w swoim 1 Liście 1:10-11, że prorocy prorokowali o łasce, która miała spłynąć przez cierpienie Chrystusa, który też w następstwie tego miał dostąpić uwielbienia. Pan Jezus po zmartwychwstaniu ganił uczniów w drodze do Emaus za brak wiary w zapowiedzi prorockie: „Czyż Chrystus nie musiał tego wycierpieć, by wejść do swojej chwały?” – Łuk. 24:25-26.

Prorok Izajasz miał widzenie chwały Pana (Jan 12:41), ale miał też objawienie Jego cierpienia i upokorzenia. W Księdze Izajasza 6:1-5 jest opis widzenia proroka, który przeraził się faktem, że oczy jego widziały Króla, Pana Zastępów. Prorok wyraził chęć spełnienia misji, jaką mu polecił Pan, by szedł i zatwardził serca ludu, dotknął jego uszu głuchotą i oczy ślepotą, tak aby lud ten nie widział swoimi oczyma i nie słyszał swoimi uszami i nie rozumiał swoim sercem, żeby się nie nawrócił i nie ozdrowiał (Izaj. 6:8-10).

Pod wpływem tych przeżyć prorok Izajasz prorokował w przeważającej części o mającym przyjść Mesjaszu. Już w rozdziale 7:13-16 jest proroctwo o narodzeniu Mesjasza, w 9:1-6 zapowiedź o narodzeniu i Jego panowaniu jako Księcia Pokoju, w 11:1-10 opis wizji restytucji, dzięki Jego potężnemu dziełu. Cała Księga Izajasza jest wielkim proroctwem przedstawiającym Boski plan zbawienia dzięki ofierze Mesjasza, zatem proroctwo to można nazwać proroctwem mesjańskim.

**CAŁA KSIĘGA IZAJASZA JEST
WIELKIM PROROCTWEM
PRZEDSTAWIAJĄCYM BOSKI PLAN
ZBAWIENIA DZIĘKI OFIERZE
MESJASZA**

Najbardziej wymowny jest rozdział 53 tej księgi. Poprzedza go opis rozdziału 52, w wersetach 13-15 czytamy: „*Oto szczęśliwie się powiedzie mojemu słudze [tak mówi Wszechmogący Pan – werset 4]. Będzie nader wywyższony i bardzo wysoko wyniesiony. Jak wielu się przeraziło na jego widok – tak zeszepecony, niepodobny do ludzkiego był jego wygląd, a jego postać nie taka jak synów ludzkich. Tak wprawi w zdumienie liczne narody, królowie zamkną przed nim swoje usta, bo zobaczą to, czego im nie opowiadano i zrozumieją to, czego nie słyszeli.*”

Rozdział 53 opisuje cierpienie, śmierć i chwałę sługi Bożego tak realistycznie, ale realizm ten spowodował zatwardzenie serc narodu wybranego i odrzucenie tego, który był do nich posłany – odrzucenie Mesjasza (Jan 1:11).

Rozdział ten zawiera 12 wersetów, które można podzielić na 4 części, po 3 wersety każda:

- wersety 1-3 zawierają opis sługi Pańskiego widzianego oczami ludzi, wzgardzonego i upokorzonego;
- wersety 4-6 zawierają opis sługi Pańskiego widzianego oczami Boga, jako posłanego Odkupiciela;
- wersety 7-9 zawierają opis Jego śmierci, Jezus jest widziany oczami ludzi jako sprawiedliwy i niewinny człowiek, który został zwyciężony przez zło;
- wersety 10-12 zawierają opis Jego śmierci z punktu widzenia Bożego, jako zwycięzcy obdarzonego chwałą.

W wersetach 1-3 prorok Izajasz zapowiada, jak będzie przyjmowany Mesjasz przez ludzi, przez naród, do którego został posłany. „*Kto uwierzył kazaniu naszemu?*” Istotnie, bardzo nieliczne jednostki pozna-

ly Go jako tego, który był zapowiedziany przez proroków. Faryzeusze pytali, czy ktoś z przełożonych lub z faryzeuszy uwierzył w Niego (Jan 7:46-49). Nawet Jego bracia nie wierzyli w Niego. Ewangelista Jan stwierdza w wersecie 12:37-38, że brak wiary w Niego był wypełnieniem tego proroctwa. Ramię Pańskie nie było objawione tym, którzy nie przyjęli tego kazania, a tym ramieniem był właśnie Chrystus.

Był On latoroślą (Izaj. 11:1), wyrosłą z ziemi suchej, w warunkach pozbawionych żywotności, dlatego też nie mogli zobaczyć w Nim nic godnego zachwytu. Nie podobał się ani z wyglądu, ani z postawy i sposobu zachowania. Dlatego był wzgardzony i opuszczony przez ludzi. Wzgardzony i odepchnięty jak mówi o tym proroczy Psalm 22:7-8: „*Ale ja jestem robakiem, nie człowiekiem, hańbą ludzi i wzgardą pospółstwa*”. Był traktowany jak trędowaty, jak ten przed kim się zakrywa twarz (3 Mojż. 13:45). Tak postrzegali Mesjasza ludzie, Jego rodacy, którzy byli Jego własnością i to było powodem, że Go nie przyjęli. „*Do swej własności przyszedł, ale swoi go nie przyjęli*” – Jan 1:10-11.

W wersetach 4-6 proroctwa Izajasza jest opis Mesjasza widzianego przez Boga i tych, którzy Go poznali i rozumieli Jego misję. Był On obarczony naszymi chorobami i naszym cierpieniem, chociaż z pozoru wydawało się, że jest przez Boga zraniony i umęczony. Pan Jezus uzdrawiając chorych brał niemoce ludzi na siebie (Mat. 8:14-17), a zarazem wypełniał proroctwo Izajasza. Pan został przeбитý za nasze grzechy i zdruzgotany za nasze winy (Rzym. 4:25). Umarł za grzechy nasze według Pism (1 Kor. 15:3). Zrozumienie tego dzieła Mesjasza, które było zawarte w planie Bożym, pozwala spojrzeć na dokonania Mistrza z szacunkiem i zachwytem. Możemy widzieć swój upadły stan i potrzebę odkupienia. Wszyscy jak owce zblądziliśmy, a On jak Dobry Pasterz poświęcił

swoje życie, aby nas ratować: „*Mój lud był trzodą zbląkaną*” – Jer. 50:6-7. Pan mówił: „*Ja jestem dobry pasterz. Dobry pasterz życie swoje kładzie za owce*” – Jan. 10:11. Apostoł Piotr pisze w 1 Liście 2:25: „*Byliście zbląkanymi jak owce, lecz teraz nawróciliście się do pasterza i stróża dusz waszych*”.

W kolejnych wersetach 7-9 prorok Izajasz przedstawia, jak miała być odbierana dobrowolna ofiara Mesjasza przez ludzi, nie zawsze rozumiejących, dlaczego sprawiedliwy, niewinny Syn Boży musiał ponieść tak wielką ofiarę. Dlaczego znęcano się nad Nim, a On cierpiał dobrowolnie (Mat. 27:27-31)? Dlaczego szedł na śmierć jak baranek i nie otworzył ust w swej obronie? Przed Pilatem zamilkł mimo tego, że Pilat mógł Go uwolnić (Jan 19:9-10). Z więzienia i sądu zabrano Go, został wyjęty spod prawa, odcięty od życia i z punktu ludzkiego widzenia nie było nikogo, kto pomyślałby o Jego losie.

Większość chrześcijan rozumie, że Chrystus umarł za nasze grzechy, ale nie zawsze może zrozumieć, dlaczego cierpienia i śmierć Jego były tak okrutne. Wyznaczono Mu grób wśród bezbożnych, zamierzono ciało Jego wrzucić do doliny Hinnom, ale pochowany został w grobie bogatego człowieka, o czym pisze ewangelista Mateusz (Mat. 27:57-60). Chociaż grzechu nie popełnił i nie było zdrady w Jego ustach, Mesjasz został tak brutalnie potraktowany przez złych ludzi, za których ponosił cierpienia (1 Piotra 2:22).

Ludzie nie znający planu odkupienia często rozumują, że Jezus będąc sprawiedliwym, niewinnym i szlachetnym człowiekiem, który przyniósł na świat wspaniałą naukę i pokazał, jak wieść przykładne życie, z pewnych niezrozumiałych powodów poniósł klęskę i został zwyciężony przez zło. W wersetach 10-12 prorok Boży Izajasz przedstawia właściwe spojrzenie na ofiarę Mesjasza, pokazaną z punktu widzenia Bożego i wszystkich zapowiedzi Jego Słowa. Prorok

**ZROZUMIENIE ... DZIEŁA
MESJASZA, ... POZWALA SPOJRZEĆ
NA DOKONANIA MISTRZA Z
SZACUNKIEM I ZACHWYTEM.**

mówi, że to Panu się tak upodobało, aby Go utrapić cierpieniem. Apostoł Paweł wyjaśnia sens tych cierpień w Liście do Hebrajczyków 2:9-10: „*Widzimy tego, który na krótko został uczyniony mniejszym od aniołów, Jezusa, ukoronowanego chwałą i dostojęstwem za cierpienie śmierci, aby z łaski Bożej zakosztował śmierci za każdego, (...) aby sprawcę zbawienia uczynił doskonałym przez cierpienia*”.

Złożenie życia w ofierze pozwoli Jezusowi ujrzyć potomstwo – zbawionych z rodzaju Adama, klasę duchową i zapewnić długie życie, to znaczy wieczność. Przez tę ofiarę miała się wypełnić wola Boża, którą Pan Jezus realizował czynem. Pan mówił: „*Moim pokarmem jest pełnić wolę tego, który mnie posłał i dokonać jego dzieła*” – Jan 4:34. Za mękę swojej duszy ujrzy owoc, czyli rodzaj ludzki doprowadzony do harmonii z Bogiem. Wynik dzieła okupowego będzie wielką satysfakcją dla Zbawcy, który otrzymał tytuł Ojciec Wieczności (Izaj. 9:5-6).

Jego poznanie wielu się nasyci i wielu usprawiedliwi, gdyż ich winy sam poniesie. Poznanie Chrystusa jest obecnie i będzie w przyszłości podstawą usprawiedliwienia, o czym pisze apostoł Paweł w Liście do Rzymian 10:4: „*Albowiem końcem zakonu jest*

**POZNANIE CHRYSTUSA JEST
OBECNIE I BĘDZIE W
PRZYSZŁOŚCI PODSTAWĄ
USPRAWIEDLIWIENIA ...**

Chrystus, aby był usprawiedliwiony każdy, kto wierzy”. Bóg przez proroka Izajasza mówi: „*Dlatego dam mu dział wśród wielkich*”. Za to dzieło Mesjasz miał być nader

wywyższony i bardzo wysoko wyniesiony (Izaj. 52:13). Apostoł Paweł w Liście do Filipian 2:9 pisze: „*Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i ob-*

darzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię”. Wersety 10-12 mówią, że będzie z mocarzami dzielić łupy, będzie się dzielił korzyścią i zdobyczą z Kościołem. Pan obdarzył swoją wielką łaską tych którzy rozumieją i doceniają wielkość dzieła dokonanego Jego cierpieniem i śmiercią. „*Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem na jego tronie*” – Obj. 3:21.

Prorok Izajasz przedstawił w 53 rozdziale swego proroctwa Mesjasza cierpiącego i utrapionego, ale również jako potężnego zwycięzcę. Sposób i okoliczności dokonania przez Pana Jezusa ofiary powodowały i nadal powodują wiele błędnych interpretacji i brak zrozumienia głębi tej ofiary. W wyniku czego niewierzący odwracają się od tej ofiary, natomiast wierzący, rozumiejący wspaniałość tego dzieła, przyjmują je jako miłą woń. Dlatego apostoł Paweł wzywa nas: „*Wynijdzmy do niego za obóz, znosząc pohańbienia jego*” – Hebr. 13:13. □

Chrystus wszystkim we wszystkich

Jeżeli Światłem twoim, nie będziesz chodził w ciemności.

Jeżeli Radością twoją, jakżebyś miał być smutnym?

Jeżeli Obroną twoją, któż ci może zaszkodzić?

Jeżeli Prawdą twoją, cóż ciebie zwieść może?

Jeżeli Drogą twoją, nie możesz pobrać.

Jeżeli Mądrością twoją, tedy będziesz, mądrym.

Jeżeli Sprawiedliwością twoją, któż cię może potępić?

Jeżeli Przyjacielem twoim, to nie możesz być samotnym.

Jeżeli Chlebem twoim, to czyż możesz być głodnym?

Jeżeli Zmartwychwstaniem twoim, to nie będziesz się bał śmierci.

Niesienie krzyża i krzyżowanie

Józef Sygnowski

„I mówił do wszystkich: Kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie, a niech bierze krzyż swój na każdy dzień i naśladuje mnie” – Łuk. 9:23 (BGd).

Krzyż jest znakiem szczególnego, dobrowolnego cierpienia, podjętego w imię najwyższego i najważniejszego celu. Wielu chrześcijan błędnie rozumie swoje cierpienia zaliczając je do niesienia krzyża. Większość z cierpień, jakie ludzie przeżywają, w tym i chrześcijanie, nie ma nic wspólnego z krzyżem Chrystusowym. Apostoł Piotr przestrzega: *„A żaden z was niech nie cierpi jako mężobójca, albo złodziej, albo złoczyńca, albo jako w cudzy urząd się wtracający” – 1 Piotra 4:15.*

Ileż to chorych jęczy w szpitalach, ileż przeżywa gorycz odrzucenia przez otoczenie, ile tragicznych chwil przeżywają rodzice, kiedy ich dziecko ulegnie wypadkowi, zostanie okaleczone fizycznie, czy psychicznie. Wszystkich cierpień, które są wynikiem naszego grzesznego życia, nie można wymienić. Świat jest przepelniony różnymi cierpieniami nie mającymi związku z cierpieniem krzyża Pańskiego, tj., dobrowolnym, szlachetnym przeżywaniem bólu, przykrości, zawodów i rozczarowań z powodu służby Bogu, Prawdzie, braciom i innym ludziom.

Są cierpienia, które nie wynikają z naszego grzesznego życia ani lekkomyślności, czy innych życiowych błędów, ale i one nie są dźwiganiem krzyża. Czymże jest więc cierpienie krzyża? Jest to cierpienie zawsze pozytywne, które warto przeżywać. Błogosławieni są ci, którzy je podejmują! *„Jeżeli kto cierpi jako chrześcijanin, niech się nie wstydzi, owszem niech chwali Boga w tej mierze” – 1 Piotra 4:16.*

Cierpienie krzyża niesie ze sobą radość i życie. Wzór takiego cierpienia mamy w drogim Zbawicielu, Jezusie Chrystusie, o którym apostoł św. Paweł pisze: *„Patrząc na Jezusa*

wodza i dokończyciela wiary, który dla wystawionej sobie radości podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę i usiadł na prawicy stolicy Bożej” – Hebr. 12:2. Zbawiciel podjął krzyż dobrowolnie, dla radości zbawienia wszystkich ludzi. Niesienie krzyża przez naszego Pana zakończyło się triumfem życia i radości. Wzbudzony z martwych mocą Bożą powiedział o sobie: *„Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi”.* Mocy tej użyje Zbawiciel do wzbudzenia z grobów całej ludzkości, która w nowych warunkach restytucyjnych będzie mogła otrzymać żywot wieczny.

Kolejny przykład niesienia krzyża mamy w osobie św. apostoła Pawła. O cenie, jaką ten apostoł płacił za głoszenie ewangelii zbawienia, on sam napisał w

słowach: *„Od Żydów otrzymałem pięć razy po czterdzieści uderzeń bez jednego. Trzy razy byłem chłostany, raz ukamienio-*

wany, trzy razy rozbił się ze mną okręt, dzień i noc spędziłem w głębinie morskiej. Byłem często w podróżach, w niebezpieczeństwach na rzekach, od zbójców, od rodaków, od pogan, w mieście, na pustyni, na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi. W trudzie i znoju, często w niedosypianiu, w głodzie i pragnieniu, często w postach, w zimnie i nagości. Pomijając te sprawy zewnętrzne, pozostaje codzienne nachodzenie mnie, troska o wszystkie zbory” – 2 Kor. 11:24-28 (NP). Oto pozytywny przykład niesienia krzyża.

Biczowanie apostoła było katowaniem niewinnego. Jak musiało boleć na ciele i na duszy! Po otrzymaniu 39 biczów skazaniec był bliski śmierci, plecy jego były poorane bruzdami. Gdy ap. Paweł poznał Pana Jezusa, umiłował Go ponad wszystko. Całą swoją dostojność uczzonego znawcy zakonu, szacu-

**ZBAWICIEL PODJĄŁ KRZYŻ
DOBROWOLNIE, DLA RADOŚCI
ZBAWIENIA WSZYSTKICH LUDZI.**

nek środowiska uznał za śmieci. Życiem dla niego stał się Chrystus. O finale swego życia przepelnionego cierpieniem z powodu niesienia krzyża i pracą mówi w ten sposób: „Dobrym bój bojował, biegiem wykonał, wiarę zachował; zatem, odłożona mi jest korona sprawiedliwości...” – 2 Tym. 4:7,8.

Chwała takiej korony jest nieprzemijająca, są w niej ujęte wszystkie prace na rzecz bliźnich, wykonane w miłości do Pana Boga. Biorąc swój krzyż i naśladując Jezusa musimy liczyć się z tym, że nasza służba dla Boga i bliźnich wymagać będzie poświęcenia i ofiar, a nawet cierpienia aż do krwi. Wielu tej prawdy nie akceptuje, chcą służyć Bogu, ale bez ofiar, bez cierpienia. Miarą naszego chrześcijaństwa jest dawanie swojego życia w służbie Bogu, Prawdzie i bliźnim. Motywem tego dawania zawsze ma być miłość do Boga. Taka postawa dowodzi, że znaleźliśmy życie prawdziwe, tj. pełne mocy i pracowitej miłości. Pan Jezus powiedział: „Kto straci życie swoje dla mnie, znajdzie je”.

Z przytoczonych przykładów jasno wynika że:

- Niesienie krzyża, to wykonanie szeregu zarządzeń Bożego Prawa, które dotyczy naszego cierpienia dla Boga, Pana Jezusa i Prawdy.
- To pokonywanie wszelkich trudności związanych z naszym ofiarowaniem się Bogu na służbę.
- To noszenie ciężarów współbraci w celu dopełniania się prawa Chrystusowego.
- Niesienie krzyża polega na czynieniu woli Ojcowskiej w niekorzystnych warunkach. A takie postępowanie sprowadza nienawiść, złość i prześladowanie od tych, którzy uważają się za lud Boży, a nim nie są.
- Noszenie krzyża odnosi się do aktywności i gorliwości w służbie Bożej – to walka aż do zwycięstwa.

UKRZYŻOWANIE

Czy jest jakiś związek pomiędzy niesieniem krzyża a ukrzyżowaniem? Mówi o tym

ap. św. Paweł w Liście do Galacjan 2:20: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany, a żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus”. Gdy święty Paweł pisał te słowa, nie miał na myśli krzyżowania grzesznych pragnień, planów i złych uczynków, ale rzeczy dobrych, pożytecznych, lecz niezgodnych z wolą Bożą.

Pierwszy stopień wiary w Jezusa Chrystusa pokazuje naśladowcom niepokalanego Baranka Bożego, że nie mają pożądać tego, co jest złe. Przyjmując usprawiedliwienie przez śmierć Chrystusa wyznajemy nie tylko żal za przeszłe grzechy, ale okazujemy pokutę i zmieniamy swoje życie, na ile nas tylko stać, wierząc, że przypisane nam zasługi okupu przykrywają nie tylko dawne grzechy, ale i obecne, mimowolne błędy i słabości ciała.

Przejdźcie z grzesznego stanu do sprawiedliwości stanowi początek drogi za Jezusem, do cierpienia z Nim, by następnie otrzymać wywyższenie do Boskiej natury. Jak było z naszym Panem, tak podobnie jest z nami – nasza dobra wola, dobre chęci, intencje i zamiary mają być krzyżowane.

Jezus Chrystus jako doskonały człowiek posiadał ducha świętego nie pod miarą, a także mądrość i moc czynienia cudów, w tym wskrzeszania umarłych. Mógł bardzo wiele zdziałać dla dobra ludzi, zajmując się np. działalnością charytatywną. Nie czynił tego. Jego rozkoszą było pełnienie woli swego Ojca. Czynił tylko to, co Ojciec Mu nakazał. Wydał świadectwo Prawdzie, żywot i nieśmiertelność na jaśnie wywiódł. Stał się okupem za Adama, a w nim za wszystkich ludzi.

Postawa św. Pawła wobec Pana dowodzi, że zawsze starał się poznać Jego wolę i wykonywał ją. Jego dewizą było czynić to, co rozkazał Pan: „Albowiem nam tak rozkazał Pan...” – Dzieje Ap. 13:47; „Zatem Pan rzekł Pawłowi (...) nie bój się, ale mów..., bom ja jestem z tobą” – Dzieje Ap. 18:9,10. Apostoł Paweł nie uległ prośbom braci, by nie szedł do Jerozolimy, gdzie czekały go „uciski i wię-

**MIARA NASZEGO
CHRZĘŚCJAŃSTWA JEST DAWANIE
SWOJEGO ŻYCIA W SŁUŻBIE
BOGU, PRAWDZIE I BLIŻNIM.**

zienie” (Dzieje Ap. 20:23). Placzącym i nalegającym przyjaciółom odpowiedział: „*Cóż czynicie płacząc i serce mi psując? Albowiem ja nie tylko być związanym, ale umrzeć jestem gotowy w Jeruzalemie dla imienia Pana Jezusowego*” – Dzieje Ap. 21:13. A przecież to dla jego dobra bracia mu tak radzili, w trosce o jego zdrowie. On to dobro ukrzyżował i poszedł za głosem Pana.

Czy podobnie i my we wszystkich naszych przedsięwzięciach i planach upatrujemy woli Bożej, czy też nasze działania sankcjonujemy stwierdzeniem: Przecież ja nie robię źle! Mogę zrezygnować z przywileju brata starszego w zborze, bo to jest trudne, a na to miejsce więcej pracować i dać pieniądze na pracę Pańską. Co należy ukrzyżować? Jeżeli wolą Boga jest starszeństwo, to należy ukrzyżować swoją wolę – pracę i pieniądze, to co uznaliśmy, że też będzie dobre. Przykłady takie można mnożyć.

Pan Jezus karmił rzesze ludzi głodnych, w sposób cudowny stworzył chleb, czy też wino w Kanie Galilejskiej, bo uznał, że jest to wolą Bożą. Ale na puszczy nie chciał stworzyć z kamienia chleba. Dlaczego? Uznał, że to nie będzie wolą Bożą, aczkolwiek byłoby to rzeczą dobrą, ludzie by mieli chleb i wielbiliby Syna Bożego – w tym miejscu Pan ukrzyżował swoją wolę.

Przecież Panu Bogu, Prawdzie i braciom można służyć w różny sposób, ale czy ten, który ja obieram, jest zgodny z wolą Bożą? Twierdzące odpowiedzi na tego rodzaju wątpliwości, jakie często nam towarzyszą w wędrówce za Panem, będą potwierdzeniem, że nasze poddanie się woli Ojca niebieskiego jest zupełne, bez względu na to, czy jej wykonanie jest przyjemne i łatwe, czy raczej trudne.

Stwierdzenie ap. Pawła: „*Z Chrystusem jestem ukrzyżowany*” oznacza, że jego wola, zdolności, prawa i przywileje jako człowieka zostały podporządkowane woli Mistrza i że wola ta zamieszkała w nim i kierowała każdym jego uczynkiem. Gdy nasz Pan jako człowiek rozpoczął swoją misję, był zupełnie umarły dla swoich celów i swojej woli, był wydany na śmierć – ukrzyżowany. Zgodnie z Ojcowskim planem, Jego wola, prawa i zdolności zostały ofiarowane. Wszystkie Jego uczynki będące błogosławieństwem dla drugich sprawiły, że moc z Niego uchodziła, co było częścią powolnego umierania zakończonego na krzyżu.

Zatem, krzyżujmy naszą wolę, każdego dnia bierzmy swój krzyż, zapierajmy się siebie, patrzmy na Jezusa i naśladujmy Go, bo za krzyżem tym kryje się wieczna radość i korona chwały. □

Błogo...

Błogo temu domowi, błogo tej rodzinie,
Gdzie źródło słowa żywota najobficiej płynie,
Tam wierni w Panu zasileni Jego chwałą,
Tworzą duchem spójone Chrystusowe ciało.

Gdzie każdy wypełnia świętą wolę Bożą,
Tam się wiara i cnoty rozmaite mnożą,
Tam i szczęście z dniem każdym przybywa obficie,
I błogo domowników przebiega pożycie.

Przeto daj nam Boże, byśmy Ciebie czcili,
Twoim słowem i duchem zasilani byli,
Oświeć nasze domy darem Twej światłości,
Daj ducha pokoju, zgody i miłości.

nadesłany

Ukrzyżowany w Sodomie i Egipcie

Roman Rorata

Lekcja z Księgi Objawienia 11:8

Grzeszna Sodoma jest przestrożą dla wszystkich miłujących Boga i Jego prawo. Wersety mówiące o tym znajdują się w całym Piśmie Świętym, począwszy od ksiąg Mojżeszowych aż do Księgi Objawienia św. Jana.

PRZYCZYNA ZŁA I PRZEWROTNOŚCI SODOMITÓW

Historia rozgrywa się w czasach Abrahama, wybrańca Bożego i dotyczy dwóch miast pogrążonych w rozpuście i wszelkiej deprawacji ludzkiej. Grzech przybrał takie rozmiary, że doszedł do uszu Pana Zastępów. Dlatego zapis z 1 Księgi Mojżeszowej mówi: „Potem rzekł Pan: Wielki rozlega się krzyk przeciwko Sodomie i Gomore, że grzech ich jest bardzo ciężki” – 1 Mojż. 18:20-21 (NP). Natomiast prorok Ezechieli podaje przyczynę upadku Sodomitów: „Oto winą Sodomy, twojej siostry, było to: wzbila się w pychę, miała dostatek chleba i beztroski spokój wraz ze swoimi córkami, lecz nie wspomagała ubożego i biednego” – Ezech. 16:49. Dla tej to przyczyny

Bóg postanowił położyć kres szerzeniu się zła w Sodomie i Gomore. Zanim jednak to uczynił, postanowił o tym poinformować swego sługę Abrahama. Bóg mówi: „Czy mam zataić przed Abrahamem to, co zamierzam uczynić?” – 1 Mojż. 18:17. Abraham dostępuje łaski wtajemniczenia w niektóre plany i zamierzenia Boże. Niektóre części wtajemniczenia były dla niego niezrozumiałe. Na przykład „nasienie” Abrahama, które miało się stać przewodem Bożych błogosławieństw zapewne stanowiło dla sługi Pańskiego, Abrahama wielką tajemnicę, którą dopiero po wielu stuleciach rozjaśnia św. Paweł i tłumaczy, że tym nasieniem jest Chry-

stus: „Lecz Abrahamowi uczynione są obietnice i nasieniu jego; nie mówi: I nasieniom jego, jako o wielu, ale jako o jednym: I nasieniu twemu, które jest Chrystus” – Gal. 3:16. Jeśli jednak chodzi o los Sodomy, to owo wtajemniczenie było dla Abrahama wyraźnie zrozumiałe.

POSTAWA ABRAHAMA

Po odejściu aniołów, zwiastunów przepowiadających los Sodomy, „Abraham jeszcze stał przed Panem” – 1 Mojż. 18:22 i modlił się za Sodomą. Boży zamiar zniszczenia Sodomy zatrzyma go, więc szuka argumentów, które pozwoliłyby odwieść Boga od niego. Wiara Abrahama i jego przyjaźń z Bogiem wydają się nam wielce pouczające. Staje on przed Panem i zastawia się za Sodomą. Jest przekonany, iż jego modlitwa może być na tyle skuteczna, że uratuje życie wielu ludzi. Ma bowiem nadzieję, że w tym mieście znajduje się pewna liczba ludzi sprawiedliwych. Mówi on: „Czy rzeczywiście zgładzisz sprawiedliwego wspólnie z bezbożnym?” – 1 Mojż. 18:23. Mieszkańcy Sodomy

zasługiwali na karę, ponieważ byli na wskroś pogrążeni w rozpuście i grzechu. Abraham spodziewał się jednak, że znajduje się tam pewna część ludzi sprawiedliwych, którzy razem z bezbożnymi musieliby ponieść karę. Czy sprawiedliwi mają cierpieć razem z grzesznikami? – myślał Abraham. Nie przypuszczał jednak, że jest ich tak mało. Zaczął od pięćdziesięciu sprawiedliwych, a skończył na dziesięciu. Otrzymał od Boga zapewnienie, że jeśli będzie w tym mieście dziesięciu sprawiedliwych, to Sodoma nie będzie zniszczona (1 Mojż. 18:24-33).

Abraham jest typem na lud wiary, na tych, którym obiecano objawić tajemnice

**WIARA ABRAHAMA I JEGO
PRZYJAŹŃ Z BOGIEM WYDAJĄ SIĘ
NAM WIELCE POUCAJĄCE.**

Pańskie. „*Tajemnicę, zakrytą od wieków i od pokoleń, a teraz objawioną świętym jego*” – Kol. 1:26. Jakże pouczającą lekcję mogą dostrzec w tym obrazie wszyscy podobni do Abrahama ludzie wiary – lekcję ich postawy względem poczyniań Bożych. Przez wszystkie wieki Sodoma odgrywa istotną rolę w ocenie postaw ludzi wobec Prawa Bożego. Stała się ona lekcją pokazową dla wszystkich wiernych. A czy nie ma to odniesienia do czasów współczesnych? Tak bardzo chcielibyśmy, aby sprawiedliwych było jak najwięcej! Być może spodziewamy się – na wzór Abrahama, że jest ich wielu. W Sodomie sprawiedliwym okazał się tylko Lot i jego rodzina, i tylko oni zostali wyprowadzeni, zanim nastąpiło zniszczenie grzesznego miasta!

Czyż postawa męża Bożego, Abrahama, nie powinna być dla nas przykładem? On wstawia się za tymi, którzy znajdują się w grzesznej Sodomie. Okazał on najwyższy stopień ufności. Był przekonany, że Bóg zmiłuje się nad najbardziej niewinnymi i uratuje ich od zagłady. Bóg nigdy nie zawiódł zaufania Abrahama i nazwał go swoim przyjacielem. „*I wypełniło się Pismo, które mówi: I uwierzył Abraham Bogu i poczytane mu to zostało ku usprawiedliwieniu, i nazwany został przyjacielem Boga*” – Jak. 2:23. Tak zawsze było i zawsze będzie, że Bóg zaszczyca wielkim uznaniem tych, którzy Mu ufają. Biorąc przykład z postępowania Abrahama apostoł Paweł napisał do wierzących obecnego czasu: „*A tak ci, którzy wierzą, dostępują błogosławieństwa z wiernym Abrahamem*” – Gal. 3:9. Zaiste, niemały to przywilej – korzystanie z prawa przyjaźni z Bogiem.

Już samo położenie geograficzne Sodomy może wskazywać na niski poziom moralny jej mieszkańców. Okolice galilejskie leżą poniżej poziomu morza, a Sodoma znajduje się w miejscu położonym najniżej na ziemi – nad Morzem Martwym. Mieszkańcy tego miasta „*byli źli i bardzo grzeszni wo-*

bec Pana” – 1 Mojż. 13:13. Tak jak nisko pod poziomem morza położona była Sodoma, tak też upadły stan moralny prezentowali jej obywatele, za co miasto to zostało skazane na zagładę.

Sodoma wyobraża zdegradowane społeczeństwo tego świata. Święty Juda potwierdza powyższą myśl: „*Tak też Sodoma i Gomora i okoliczne miasta, które w podobny do nich sposób oddały się rozpuszcieniu i przeciwnemu naturze pożądaniu cudzego ciała, stanowią przykład kary ognia wiecznego za to*” – Judy. 1:7.

Współczesnej Sodomie również zagraża zniszczenie. Bóg zapowiedział w wielu miejscach swojego Słowa, że zamierza ukarać współczesnych Sodomczyków i nie utrzymuje tego w tajemnicy przed wiernymi. „*Podobnie też było za dni Lota: Jedli, pili, kupowali, sprzedawali, szczepili, budowali; A w dniu kiedy Lot wyszedł z Sodomy, spadł z nieba ogień z siarką i wytracił wszystkich. Tak też będzie w dniu, kiedy Syn Człowieczy się objawi*” – Łuk. 17:28-30.

Pan Bóg, jednakże, obiecał, że i ten najniższy, najbardziej upośledzony lud przywróci do stanu doskonałości, pozwoli im wejść na górę swego Królestwa. Oto zapis proroka Pańskiego w tej sprawie: „*I odmienię ich los, los Sodomy i jej córek... Siostry zaś twoje, Sodoma i jej córki, wrócą do swego pierwotnego stanu*” – Ezech. 16:53,55.

Boska mądrość nakreśliła plan, aby zdegradowanym ludziom stworzyć możliwość wyjścia z nizin upadku, z moralnej depresji, by na podstawie okupowej ofiary Jezusa mogli się wspiąć na wyżyny wiecznego Królestwa. Pan Jezus mówił do swoich uczniów, gdy posyłał ich głosić Ewangelię: „*Lżej będzie Sodomie i Gomerze w dzień sądny, niż miastu onemu.*” – Mar. 6:11 (BGd). Miał On na myśli miasta izraelskie – Chorazyn, Bet-saidę czy Kafarnaum, w których Pan uczynił wiele cudów, lecz one okazały się niewierne (Łuk. 10:13-15). Ku ich zawstydzeniu Pan

SODOMA WYOBRAŻA ZDEGRADOWANE SPOŁECZEŃSTWO TEGO ŚWIATA.

wymienia miasta pogańskie Tyr i Sydon i mówi, że podobnie jak Sodomie i Gomorze „*lżej będzie Tyrowi i Sydonowi na sądzie aniżeli wam*” – Łuk. 10:14.

SODOMA I EGİPT – MIEJSCEM UKRZYŻOWANIA JEZUSA

Zacytowany na wstępie przedmiotowy werset z Księgi Objawienia jest godny rozważenia. Przede wszystkim dlatego, że od czasów Abrahama do spisania Księgi Objawienia minęło kilkanaście stuleci. Pradawną Sodomę pokrywały już grube warstwy ziemi, gdy św. Jan przyrównał ją do „*wielkiego miasta, które w przerośni nazywa się Sodomą i Egiptem, gdzie też Pan ich został ukrzyżowany*” – Obj. 11:8. Symbolika tego zapisu poucza, że Pan umierał na tym świecie – ziemskim domu człowieka i umierał za człowieka. Do Jego śmierci przyczyniły się dwie opcje – religijna i polityczna. Opcja religijna, zakłamaną, obłudną, zdegradowaną i skora do niskich pobudek zdaje się być przedstawiona przez Sodomę, stanowili ją żydowscy kapłani i uczeni w Piśmie faryzeusze, główni oskarżyciele Jezusa, natomiast Egipt symbolizuje świat polityczny, zamieszany w różne intrygi, wykonawców egzekucji na osobie naszego Odkupiciela. Razem wzięte wyobrażają cały świat, czyli ludzkość, składającą się z dwóch głównych struktur – polityki i religii.

Pismo Św. poucza nas, że Jezus Chrystus umierał za Adama, a w nim za całe jego potomstwo. W Liście do Rzymian 5:19 św. Paweł pisze: „*A zatem, jak przez upadek jednego człowieka przyszło potępienie na wszystkich ludzi, tak też przez dzieło usprawiedliwienia jednego (Jezusa Chrystusa) przyszło dla wszystkich ludzi usprawiedliwienie ku żywotowi*”. Zatem, ten świat stał się grobem Jezusa, aby mogło zaistnieć życie. Apokalipsa w cytowanym wersecie przyrównuje ten świat do „wielkiego miasta”. Tak! Cały świat jest wielkim miastem, gdzie Chry-

stus umarł za „grzech świata”, sprawiedliwy za niesprawiedliwych. Poniósł haniebną śmierć na krzyżu, tak jakby był wielkim bluźniercą. Dalej Apokalipsa tłumaczy, że ten świat w przerośni nazywa się Sodomą i Egiptem, gdzie też Pan został ukrzyżowany. Trudno się doszukać innego tłumaczenia symboliki tego orzeczenia.

Było konieczne, aby ofiara Jezusa została złożona w świecie, w którym pojawił się grzech. Sprawiedliwa krew Jezusa stała się czynnikiem wymazującym pierworodny grzech Adama. Mocą tej krwi ludzkość zostanie podniesiona z upadłego stanu na górę,

gdzie w miejsce królestwa grzechu zostanie ustanowione Królestwo sprawiedliwości. „*Każda dolina niech będzie podniesiona, a każda góra i pagórek obniżone; co nie-*

**... APOKALIPSA TŁUMACZY, ŻE
TEN ŚWIAT W PRZEROŚNI
NAZYWA SIĘ SODOMĄ I EGIPTEM,
GDZIE TEŻ PAN ZOSTAŁ
UKRZYŻOWANY.**

równe, niech będzie wyrównane, a strome zbocza niech się staną doliną!” – Izaj. 40:4. Głęboki sens powyższych słów wskazuje na uporządkowanie spraw świata dzięki śmierci Zbawiciela.

W tym wydarzeniu kryje się budująca lekcja dla domowników wiary! Nikt z ludzi tego świata nie jest w stanie zrozumieć duchowych spraw Królestwa Bożego, jeśli znajduje się na ziemskich nizinach, czyli w depresji w stosunku do Boskich mądrych zarządzeń obecnego czasu, zarządzeń powołania, usprawiedliwienia, uświęcenia i uwielbienia. Tylko ci mogą pojąć sprawy Królestwa, którzy znajdują się razem z Panem na wysokiej górze, gdyż otrzymali wysokie powołanie. Tylko tacy mogą zrozumieć słowa Mistrza o złożeniu przez Niego okupowej ofiary, o tym wielkim dziele pokazanym w ofiarach składanych za dni Mojżesza oraz to, że Jezus stał się Barankiem Bożym, „*uśmierceniem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata*” – 1 Jana 2:2, że z łaski Bożej musiał skosztować śmierci krzyżowej, aby odkupić rodzaj ludzki zaprzędany w niewolę grzechu i śmierci oraz ustanowić Królestwo Boże.

Nadchodzi czas, kiedy dzieło krzyża rozpocznie w sposób widoczny swoją pracę, udzielając światu błogosławionego owocu życia. Obejmie to nie tylko tych, którzy będą wówczas przy życiu, lecz wszystkich, którzy kiedykolwiek żyli – nawet mieszkańców Sodom i Gomory, którzy w swoim czasie byli największymi grzesznikami. Cieszymy się z powodu tak wspaniałego Bożego planu. Znajdujemy o tym wzmiankę w słowach Zbawiciela: „*Nie dziwcie się temu, gdyż nadchodzi godzina, kiedy wszyscy w grobach usłyszą głos jego*” – Jan 5:28. Kiedy patrzymy w przeszłość, gdy grzech przybierał niebywale rozmiary, a Bóg, by go powstrzymać, używał najbardziej drastycznych środków, to podziwiamy Bożą miłość, która dla wszystkich narodów przewidywała możliwość zbawienia.

Zbawienie świata znalazło swój wyraz w obietnicy danej przez Boga Abrahamowi, głoszącej, że w jego nasieniu błogosławione będą wszystkie narody ziemi. Podobnie później, także Izaakowi i Jakubowi został objawiony – choć niejasno – czas, w którym Pan Bóg zamierzył zesłać wielkie błogosławieństwa i usunąć przekleństwo spowodowane grzechem; czas, w którym prawdziwa znajomość Boga miała spłynąć na wszystkie narody ziemi.

NASIENIE ABRAHAMA BĘDZIE BŁOGOSŁAWIĆ ŚWIATU

Już wcześniej zwracaliśmy uwagę na obietnicę Bożą, mówiącą o „NASIENIU”, przez które miały spłynąć błogosławieństwa na wszystkie narody ziemi. Cytowaliśmy też słowa św. apostoła, że „tym nasieniem jest Chrystus”. Oczywiście Chrystus znaczy Pomazaniec i ma to szersze odniesienie. Tu chcemy tylko wspomnieć, że głową tego nasienia jest Jezus. To Jezus będąc doskonałym zachował doskonale Prawo Boże. Nikt inny z ludzi nie mógł tego uczynić, ponieważ wszyscy zgrzeszyli i niedostawało im chwały doskonałego człowieka.

Nasz Pan, chociaż był doskonałym człowiekiem, nie mógł jednak przeprowadzić zamierzonego przez Boga dzieła, gdyż nie byłby w stanie udzielić życia rodzajowi ludzkiemu znajdującemu się pod karą śmierci. Aby móc dać życie umierającemu światu, musiał najpierw złożyć ofiarę z własnego życia jako okup dla zrównoważenia przestępstwa Adama, przez którego upadł cały rodzaj ludzki. Dopiero śmierć i zmartwychwstanie Jezusa uczyniło Go duchowym nasieniem Abrahama, zdolnym do udzielenia światu błogosławieństwa i życia.

W ciągu trzech i pół roku posłannictwa nasz Pan przygotowywał się do tego zadania, by wykonać wolę Ojca. W tym celu podczas chrztu w Jordanie został spłodzony z Ducha Świętego do nowej natury i tam ofiarował swoje ludzkie pragnienia i prawo do życia. Dokonał tego dzieła nie wcześniej niż na Kalwarii, kiedy powiedział: „Wykonało się” i umarł. Kiedy trzeciego dnia Bóg wzbudził Go od umarłych, był w pełni zdolny, by jako duchowe nasienie Abrahama błogosławić świat, już nie jako człowiek, ale jako istota duchowa, mogąca wartość ofiarowanych przez siebie ludzkich praw do życia zastosować jako okup za Adama i jego potomstwo w czasie, jaki Ojciec zamierzył.

Apostoł Paweł, wspominając o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa, mówi: „*Dlatego też (ponieważ był posłuszny aż do śmierci) Bóg nader Go wywyższył i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię*” – Filip. 2:8-13. Imię to brzmi: Chrystus – Pomazaniec Boży. Chrystus Jezus jest namaszczony, aby być Głową Kościoła, który jest Jego Ciałem. Jest pomazany na Arcykapłana według porządku Melchizedeka, aby być Królem królów i Panem panów w swoim Królestwie.

WYBÓR KRÓLEWSKIEGO KAPŁAŃSTWA

Przy rozważaniu o wyborze Kościoła nasuwają się dwa porównania. Jak tam w

biblijnej Sodomie znajdował się sprawiedliwy Lot, tak obecnie w symbolicznej Sodomie również znajdują się sprawiedliwi. Są nimi powołani Wieku Ewangelii, usprawiedliwieni przez zasługi Jezusa Chrystusa. Drugie porównanie dotyczy Abrahama. Tak jak Pan Bóg umiejscowił wybranego przez siebie męża wiary w takim szczególnym miejscu na globie ziemskim – w sąsiedztwie grzesznej Sodomy, tak podobnie zamierzył wybrać Kościół z ludzi sprawiedliwych, żyjących pośród grzesznych ludzi tego świata. To Bóg postanowił, aby pewna grupa ludzi została wybrana ze świata i stała się Ciałem Jezusa, czyli inaczej Królewskim Kapłaństwem, Oblubienicą, Małżonką Baranka, Jego Współdziedzicami.

Dzieło powoływania tej klasy trwa już blisko dwadzieścia stuleci, to jest od czasu powołania apostołów, a szczególnie od dnia zesłania ducha św. w Dniu Pięćdziesiątnicy. I będzie ono trwać, aż ostatni członek tej klasy zwycięzców dokończy swego duchowego biegu i połączy się ze swoją Głową w niebiosach.

Wybór Kościoła miał kilka różnych etapów: najpierw Bóg wybrał godnych spośród Żydów w Palestynie, a następnie z tych, którzy byli rozproszeni po świecie. Apostoł mówi, że Żydzi mieli zawsze pierwszeństwo i dopiero wtedy, kiedy mając sposobność przyjęcia Ewangelii odrzucili ją, nadzieja została przekazana poganom. Bóg zamierzył, aby klasa, która ma panować z Chrystusem i błogosławić cały rodzaj ludzki, była wybrana spośród wszystkich narodów. Wszyscy muszą posiadać szczerze serca i przejść przez ciasną bramę ofiarowania. Muszą postępować tą samą wąską drogą i iść śladami swego Przewodnika. Bez względu na to, czy ci, którzy rozpoczęli tę drogę, byli Żydami czy też poganami, są teraz Nowymi Stworzeniami w Chrystusie. „*Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe*” –

2 Kor. 5:17. Stare nadzieje, pragnienia i zamiary przeminęły, a ich miejsce zajęły nowe pragnienia, nowe zamiary i nadzieje.

ZAMIARY BOŻE SĄ ZROZUMIAŁE

Powołanie i wybór Kościoła stanowił dla świata wielką tajemnicę. Nawet wielkie kościoły chrześcijańskie przemilczają ten temat. W czasie wizyt i pielgrzymek, które zgromadzają wielkie rzesze, nic na temat niebiańskiego powołania się nie mówi. Jest to jedna z podstawowych nauk biblijnych. Apostołowie pisząc listy adresowali je do powołanych. „*Przeto, bracia święci, współuczestnicy powołania niebieskiego, zważcie na Jezusa, posłańca i arcykapłana naszego wyznania*” – Hebr. 3:1; „*...powołani jesteście do jednej nadziei, która należy do waszego powołania*” – Efezj. 4:4; „*Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości*” – 1 Piotra 2:9.

Dlaczego jednak ta ważna doktryna nie pojawia się w nauczaniu wielu kościołów?

Nie jest Bożym zamiarem, by ktokolwiek inny mógł dziś te rzeczy zrozumieć oprócz powołanych. Czas, w którym to nastąpi, należy do przyszłości. W ciągu kilku lat Chrystus zebrał gromadkę Żydów, którzy poświęcili się dla Niego – „*Izraelitów, w których nie było zdrady*”. Byli oni gotowi Go przyjąć, dlatego powiedział do nich: „*Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa Bożego; ale tym, którzy są obcymi, wszystko się podawa w podobieństwach*” – Mar. 4:11. Za czasów Jezusa tylko garstka Żydów była wtajemniczona w Boskie zamiary. Później, w czasach apostołskich poganie dostąpili tego przywileju. Jedynie tym, którzy byli tego godni, zostały objawione rzeczy, które mogli oglądać oczami wyrozumienia. Obecnie Słowa Mistrza stosują się także do nas. Ci, którzy poświęcili się Bogu, mogą widzieć i rozumieć te chwalebne sprawy Boże.

**TO BÓG POSTANOWIŁ, ABY
PEWNA GRUPA LUDZI ZOSTAŁA
WYBRANA ZE ŚWIATA I STAŁA SIĘ
CIAŁEM JEZUSA ...**

W okresie panowania Chrystusa poselstwo to zostanie objawione wszystkim ludziom, lecz sposobność skorzystania z Boskiej oferty będzie należeć już tylko do przeszłości. Kościół będzie miał współudział z Chrystusem w tym wielkim dziele podnoszenia świata z upadku. Biblia oświadcza, że Jezus przez śmierć na krzyżu kupił dla ludzkości prawo powrotu do stanu, który utracił pierwszy człowiek, a był to pobyt w Raju, życie wieczne oraz stan bycia wyobrażeniem Bożym. Chrystus przyszedł, by zbawić to, co zginęło, i przy końcu Tysiąclecia świat zostanie doprowadzony do doskonałości, tak że Ojciec Niebieski będzie mógł go przyjąć (1 Kor. 15:24-28).

Gdy ziemia stanie się znów doskonała, Bóg poleci Chrystusowi przeprowadzenie kolejnego dzieła. Będzie to dzieło ostatecznego wypróbowania ludzkości, czy osiągnęła stan doskonałości, a nastąpi to przy końcu Wieku Tysiąclecia. Ktokolwiek nie umiłuje z całego serca sprawiedliwości, lecz raczej niesprawiedliwość, ten zostanie wytracony spośród ludu. Cokolwiek nie będzie służyło dobru ludzkości, zostanie doszczętnie zniszczone. Miłującym nieprawość i grzech „*nie zostawi korzenia ani gałązki*” (Mal. 4:1), podobnie jak uczynił to z grzeszną Sodomą.

W ciągu Tysiąclecia wszyscy będą mieli sposobność wspiąć się na wyżyny utraconej

**BIBLIA OŚWIADCZA, ŻE JEZUS
PRZEZ ŚMIERĆ NA KRZYŻU KUPIŁ
DLA LUDZKOŚCI PRAWO POWROTU
DO STANU, KTÓRY UTRACIŁ
PIERWSZY CZŁOWIEK ...**

doskonałości. Miłosierdzie Boże obejmie wszystkie ludy ziemi, całe potomstwo Adama. Nawet tak wielce upodleni ludzie jak Sodomczycy będą mogli skorzystać z błogosławionych warunków Królestwa, jeśli tylko

umiłują prawo Boże i zechcą je zachowywać. Gdy świat rzeczywiście zrozumie, że Bóg jest miłością, nastąpi wielka zmiana w jego dawnych wyobrażeniach i będzie mógł ocenić wielkość chwalebnego cha-

rakteru Bożego. Świat zacznie o wiele mocniej miłować i chwalić Pana. To będzie dopiero początek Jego uwielbienia, które wzrośnie w miarę jak chwała i dobroć Boża będzie się rozwijać przed oczami zdumionej ludzkości.

Proroczy zapis na pewno się spełni. „*I odmienię ich los, los Sodomy i jej córek, oraz los Samarii i jej córek, a potem odmienię twój los pośród nich..., siostry zaś twoje, Sodoma i jej córki, wrócą do swego pierwotnego stanu, i Samaria, i jej córki wrócą do swego pierwotnego stanu, ty także ze swoimi córkami wrócisz do pierwotnego stanu*” – Ezech. 16:53,55. Proroctwo mówiące o powrocie do pierwotnego stanu odnosi się do czasów Ede- nu, gdy pierwszy człowiek w swej doskonałości był postawiony jako król ziemi. Stanie się to dzięki okupowej ofierze, dzięki temu, że nasz Pan został ukrzyżowany na tym świecie, który w przenośni nazywa się Sodomą i Egiptem. □

Przemiana umysłu – Rzym. 12:2

Różnica między Nowym Stworzeniem a starym jest ta, że Nowe Stworzenie spodziewa się i pragnie osiągnąć boską naturę, chwałę, cześć i nieśmiertelność, zaś stare stworzenie pożąda rzeczy ziemskich i ustawicznie się ku nim skłania i o nie zabiega.

Ktokolwiek wydaje pieniądze na zbytkowne rzeczy i traci czas na wizyty i uprzejmości zadawające ludzką naturę, taki żyje według ciała, chociaż nie kradnie, nie kłamie i tym podobnych rzeczy nie czyni.

nadesłane

Ja za nimi proszę

Watch Tower 1905-3551

Lekcja z Ewangelii według św. Jana 17:15-26

W wieczór ustanowienia pamiątki swojej śmierci, Pan Jezus, zamiast troszczyć się wyłącznie o siebie i rozpamiętywać zbliżającą się chwilę swego ukrzyżowania, myślał o swoich uczniach i modlił się za nich. Ostatni werset 16 rozdziału Ewangelii Jana zawiera słowa upomnienia: „*Tomci wam powiedział, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie; ale ufajcie, jam zwyciężył świat*”. Powiedziawszy to, Jezus wznosił oczy w niebo i modlił się za uczniów: „*Jać za nimi proszę; nie za światem proszę, ale za tymi, któreś mi dał, bo twoi są. I wszystko moje jest twoje, a twoje moje, i uwielbionym jest w nich. A nie jestem więcej na świecie, ale oni są na świecie, a ja do ciebie idę. Ojcze święty, zachowaj je w imieniu twoim, któreś mi dał...*” – Jan 17:9-11.

Całe życie naszego Pana stanowi ilustrację tego, co apostoł zaleca całemu Kościołowi w słowach: „*Bez przestanku się módlcie*”. Jest jasne, że serce Pana Jezusa było zawsze przepełnione modlitwą, wyrażającą wdzięczność dla Ojca za wszelkie sprawy w Jego życiu. Jezus widział Bożą opiekę nad sobą, ufal swemu Ojcu, oczekując, że pomoże mu On przetrwać wszystkie przykre sytuacje i sprawi, że wszelkie doświadczenia obrócą się ku dobremu. To nieustanne trwanie w modlitwie nie oznaczało jednak, że nie kierował do Boga szczególnych prośb: odrywając się od codziennych wydarzeń, szedł gdzieś na górę, by porozmawiać z Ojcem na osobności – czasami krótko, a czasami spędzając całą noc na samotnej modlitwie. Jezus kochał swoich uczniów, jednak oni nie byli jeszcze spłodzeni z ducha świętego i nie mogli w pełni rozumieć rzeczy z Jego punktu widzenia. Jedynie Ojciec był w stanie wszystko pojąć, dlatego Pan, nie mogąc li-

czyć na ludzką pomoc, tym częściej zwracał się w modlitwie do Ojca.

Podobnie jest, czy też powinno być, z naśladowcami Jezusa. W miarę jak wzrastamy na podobieństwo Jego charakteru, powinniśmy tak samo modlić się bez ustanku, dziękując za wszystko, śpiewając i grając w naszych sercach Panu i uznając Go za ośrodek wszelkich naszych nadziei, dążeń i radości. Powinniśmy także, za przykładem naszego Pana, korzystać z przywileju bardziej formalnego zbliżenia się do tronu łaski,

aby prosić o litość i otrzymać pomoc w potrzebie. Podobnie, jeśli czasami czujemy, że osoby nam drogie, związane z nami cielesnie bądź duchowo, nie są w stanie współczuć

z nami w naszych doświadczeniach, ten brak ziemskiej pomocy może wyjść nam na dobre, częściej bowiem będziemy zwracać się do niebiańskiego Pocieszyciela, od którego możemy otrzymać większe błogosławieństwo i radość.

ZA KOŚCIOŁEM, NIE ZA ŚWIATEM

W tej modlitwie naszego Pana, podobnie jak w innych miejscach natchnionego Słowa Bożego, zaznaczona jest wyraźna różnica pomiędzy Kościołem a światem. Ci, którzy nie widzą tej różnicy, ponoszą wielką stratę, ponieważ zrozumienie tej sprawy dopomaga w dobrym rozbieraniu Słowa Prawdy. Chociaż „*Bóg tak umiłował świat*”, a Jezus „*z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował*” i stał się ublaganiem za grzechy całego świata, jednak On sam nie jest ze świata, tak jak i ci, którzy stają się Jego uczniami, nie są ze świata. „*Nie sąć z świata, jako i ja nie jestem z świata*” – Jan 17:14,16. Przeoczenie różnicy pomiędzy kościołem a światem sta-

**JEST JASNE, ŻE SERCE PANA
JEZUSA BYŁO ZAWSZE
PRZEPEŁNIONE MODLITWĄ
WYRAŻAJĄCĄ WDZIĘCZNOŚĆ ...**

ło się poważną szkodą dla prawdziwego chrześcijaństwa.

Świat przywłaszczył sobie niektóre obietnice, stąd jego zwyczaje i obrządku mniej lub bardziej przypominają bądź też fałszują łaski należące do Kościoła. Nazywa się to cywilizacją. Tym sposobem znaczna część świata uznawana jest mylnie za część kościoła. Wychodzi to na ich własną niekorzyść, bo nie dostrzegając, że członkowie prawdziwego Kościoła muszą być na nowo spłodzeni, aby mogli ponownie narodzić się przy zmartwychwstaniu, zwodzą jedynie samych siebie. Dzieje się to ze szkodą również dla prawdziwego Kościoła, dla prawdziwych naśladowców Pana, których nowa natura musi walczyć ze słabościami ciała, ciało zaś stara się usprawiedliwiać swe postępowanie, twierdząc, że stosuje się do powszechnie przyjętych zasad i że wykraczanie poza zwykły standard postępowania jest fanatyzmem i krańcowością. Wierni Pańscy powinni pamiętać, że z punktu widzenia świata i nominalnego kościoła, muszą oni być postrzegani jako ekstremiści, jeżeli tylko chcą sprostać normom ustalonym przez Pana i apostołów, normom, które Jezus i apostołowie stosowali w swym życiu, zaparlwszy się samych siebie aż do śmierci.

Pan Jezus nie modlił się za światem, ponieważ jeszcze nie nadszedł czas, by liczyć się ze światem – i nie miał nadejść, dopóki Kościół, Ciało Chrystusowe, nie zostanie wybrany. Jezus modlił się szczególnie za apostołami, ponieważ oni mieli być Jego specjalnymi przedstawicielami na świecie. Modlitwa ta obejmowała również pięciuset wiernych, którzy do tego czasu uwierzyli w Niego w szczerości swych serc. Ponadto (w.20) Pan rozciągnął swą prośbę na wszystkich członków tej klasy, aż do końca wieku – wszystkich, którzy uwierzą w Niego tak zupełnie i szczerze, że ich wiara odłączy ich od świata, czy-

niać ich Jego uczniami i naśladowcami na wąskiej drodze Prawdy.

O CO PAN SIĘ NIE MODLIŁ

Kiedy patrząc na dzisiejszy świat, przyglądnijmy się nominalnemu kościołowi chrześcijańskiemu i spróbujemy postawić się na miejscu nominalnego chrześcijańskiego wyznawcy wraz z prezentowanym przez niego punktem widzenia, i jeśli założymy przy tym, że Pan modlił się za obecny stan rzeczy, wydaje się, że Jego modlitwa musiałaby brzmieć mniej więcej tak:

„Proszę, aby moi naśladowcy byli liczni, bogaci i uczeni, aby mogli zyskać znaczenie w świecie. Proszę, aby mogli być podzieleni na wielkie denominacje, z których jedne zachowają część Prawdy, a drugie inną jej część, wprowadzając do niej niekonsekwencję i

**WIERNI PAŃSCY POWINNI
PAMIĘTAĆ, ŻE Z PUNKTU WIDZENIA
ŚWIATA I NOMINALNEGO KOŚCIOŁA,
MUSZĄ ONI BYĆ POSTRZEGANI
JAKO EKSTREMIŚCI ...**

błąd. Proszę, aby powstała pełna dostojności i samozadowolenia klasa, okazująca formalną pobożność, znana jako Episkopalni. Proszę też za inną dostojną klasą, która będzie się trzymać Westminsterkiego Wyznania Wiary, by później, w 1902 roku, uzupełnić je krótkim stwierdzeniem, które w efekcie stanowić będzie jego zaprzeczenie. Modłę się również o wielką schizmę pod przewodnictwem Wesleya, która wprowadzi do nabożeństw świeckie zwyczaje i powab i będzie miała wielkie powodzenie, szczycąc się, że każdego dnia w roku wznosi jeden nowy budynek kościoła. Proszę za jeszcze jedną wielką sektą, czyli grupą moich naśladowców, aby wyznawali moje imię, będąc jednocześnie naśladowcami Lutra. Proszę także za wielkim kościołem rzymsko-katolickim, który będzie głosił, że jest moim królestwem, że panuje w mocy, wielkim dostojństwie i honorze nad królestwami ziemi i że jego głowa i przedstawiciel jest moim zastępcą – duchowym przywódcą całego świata. Proszę, aby przebiegła polityka tego kościoła mogła trzymać Słowo Boże z dala

od ludu i aby zaczęto przedstawiać moją wielką ofiarę za grzechy świata w niezliczonych ofiarach mszy. Proszę, aby kościół ten miał powodzenie i „osłabiał świętych Najwyższego Boga”.

Modłę się również za wszystkie małe sekty, wyznania i odłamy, aby i one miały powodzenie i aby każda z grup była przekonana, że to właśnie ona ma Prawdę, i była zadowolona z własnych wierzeń; aby napotykała trudności w badaniu Pism, z których mogłaby poznać drogę, prawdę i żywot. Proszę, aby wszystkie te odłamy pozostały rozproszone i odgradzone od siebie sekciarskimi płotami. Proszę też, aby dzieliły je nie tylko różnice wyznaniowe, ale dodatkowo polityczne i narodowościowe uprzedzenia, tak aby miliony ludzi należących do jednej partii i jednego narodu wzniecało wojny, straszło i mordowało tych, którzy będą członkami innych partii i narodowości. Proszę, aby te różnice narodowościowe między nimi były tak ogromne, aby każdorocznie wydawano setki milionów dolarów na armie, broń i okręty wojenne – narzędzia wzajemnej walki, groźby i zastraszenia. Proszę o to wszystko, aby świat pogański mógł zachwycać się, jak chwalebny wpływ wywarła moja nauka na chrześcijaństwo, i aby wszyscy poganie mogli jednogłośnie powiedzieć: «Podzielmy się i my na różne partie i sekty. Uzbrojmy się i walczmy. Nauczmy się postępować tak, jak postępują narody chrześcijańskie, aby nie miały one monopolu na profanację, pijaństwo i rozpustę, lecz abyśmy i my w tym uczestniczyli.»”

O CO NASZ PAN SIĘ MODLIŁ

Jakże inne od tych były jednak prośby naszego Pana. W Jego modlitwie uczniowie są ukazani jako znikoma mniejszość na świecie, mniejszość, której świat miał nienawidzić, której miał się przeciwstawić i której miał nie rozumieć. Nie miała to być grupa ludzi bardzo wielkich, ani bardzo mądrych, bardzo uczonych, bogatych czy też zacnych, lecz miała składać się

głównie z ludzi ubogich – ogólnie biorąc miało to być „maluczkie stadko”. Charakterystyka tych, których Jezus osobiście powołał na swoich uczniów, powinna znaleźć odbicie u wszystkich Jego późniejszych prawdziwych naśladowców.

Pomimo tak wielkiego wachlarza chrześcijańskich narodów i sekt, Pan „zna tych, którzy są Jego” i – zgodnie ze swoją modlitwą – nie oddziela w ciągu tego wieku swoich naśladowców od świata, ale pozostawia ich na świecie; oddzielenie od świata dotyczy jedynie ich serc: „Nie proszę, abys je wziął ze świata, ale abys je zachował ode złego”. Nie możemy mówić,

**PAN ... NIE ODDZIELA W CIĄGU
TEGO WIEKU SVOICH
NAŚLADOWCÓW OD ŚWIATA, ...
ODDZIELENIE OD ŚWIATA DOTYCZY
JEDYNIIE ICH SERC ...**

że zło jest dobrem, ani twierdzić, że świat stał się świętobliwy, gdyż jest on wciąż zły. Chrześcijaństwo znajduje się dzisiaj praktycznie w takim samym stanie, w jakim znajdowali

się Żydzi, gdy ukrzyżowali Pana i prześladowali Jego naśladowców.

Wówczas członkowie głównej sekty żydowskiej nazywali siebie świętym ludem Bożym (takie jest znaczenie nazwy ‘faryzeusz’), a cały naród znajdował się na poziomie zewnętrznej, pozornej moralności, która w oczach Jezusa była farsą. Pan nazwał religijnych przywódców żydowskich pobielanymi grobami, które wewnątrz pełne są zgnilizny. Powiedział im, że omywiają kubek z zewnątrz, lecz w środku pozostaje on brudny; że rozszerzają swe filakterie i odmawiają modły w miejscach publicznych, lecz ich serca dalekie są od świętobliwości i miłości; że gotowi by byli zagrabieć dom ubogiej wdowy, jeśli tylko można by tego dokonać z zachowaniem pozorów prawa i jeśli transakcja taka nie wywołałaby zbyt wielu zarzutów pod ich adresem (Mat. 23:14, 23-28). Podobnie jest i dzisiaj: zewnętrzny blask i ogląda w wielu przypadkach są hipokryzją; ludzie zachowują zewnętrzne formy pobożności, zbliżając się do Boga wargami, podczas gdy ich serce jest od Niego dalekie; ich czas zajmują inni „bogowie”: moda, stroje, przyjemności i pomnażanie pieniędzy, jeżeli nie gorsze grzechy.

Nasz Pan modlił się o to, aby Jego prawdziwi naśladowcy mocą niebiańską mogli zostać zachowani od takiego stanu rzeczy, aby

byli dalecy od popierania go, lecz nie w ogóle poza nim. I wierzymy, że tak sprawy się miały przez cały Wiek Ewangelii; że modlitwa Pana została wysłuchana i że rozproszeni członkowie Jego Małuczkiego Stadka, latorośle prawdziwego winnego krzewu, rozwijali się w swych sercach, duchowo, zachowując swe życie całkowicie niezależne od nominalnego systemu, który jest tylko częścią tego świata.

Wierzmy, że jest to aktualne także dziś i że tych, którzy „są na świecie”, chociaż „nie są ze świata”, Pan wzywa obecnie, w czasie Żniwa, aby wyszli z Babilonu: „*Wynijdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego*” – Obj. 18:4. Jednak wnioskując z tego, że ogólna liczba Izraelitów, którzy wyszli z Babilonu, kiedy nadarzyła się sposobność, wynosiła tylko około 50 tysięcy, możemy się spodziewać tutaj, że Pan tak urządził rzeczy (mając na względzie popularność błędu i niepopularność Prawdy), iż niewielu będzie takich, którzy są gotowi porzucić wszystko, żeby iść za Prawdą i sprawiedliwością.

„POŚWIĘĆ ICH W PRAWDZIE SWOJEJ”

Dalsze słowa modlitwy wykazują dwie rzeczy – po pierwsze, dlaczego naśladowcy Pana zostaną zachowani, po drugie, w jaki sposób zostaną zachowani. (1) Będą zachowani, ponieważ nie są ze świata, ponieważ stanęli po właściwej stronie – po stronie Pana, ponieważ w sensie przenośnym umarli oni dla świata i grzechu i zostali spłodzeni na nowo z ducha świętego do nowości żywota. (2) Zostaną zachowani na świecie, a nie wzięci ze świata, dzięki mocy Prawdy działającej w ich sercach. Prawda ich poświęci i oddzieli ich od świata – nie jakakolwiek prawda, ale Prawda Boskiego objawienia względem charakteru i planu Bożego oraz względem związku prawdziwych chrześcijan z Bogiem i Jego planem.

Podsumowując to wszystko, Pan powiedział: „*Słowo Twoje jest prawdą*” – ową jedyną Prawdą, która może poświęcić uczniów i odłączyć ich

od świata. Świadomi jesteśmy tego, że doktryny stały się bardzo niepopularne we wszystkich częściach świata, także w nominalnym kościele. Wcale nas to nie dziwi. Doktryny, czyli artykuły wiary różnych sekt i wyznań chrześcijańskich, są tak zmieszane z błędem i tak niemiłe dla duchowych zmysłów prawdziwych chrześcijan, że nie mają oni żadnej przyjemności karmić się nimi duchowo. Prorok Pański określił tę sprawę w taki sposób: „*Wszystkie stoły ich pełne są zwracania i plugastwa*” – Izaj. 28:8. Wszystkie wyznania wiary sformułowane w ciemnych wiekach średnich są dzisiaj bezwzględnie odpychające, podczas gdy Prawda – „*Słowo Twoje jest prawdą*” – nigdy nie

wietrzeje, nie ulega zepsuciu i nie staje się nieprzyjemna. Ona wciąż jest chlebem z nieba, jest wciąż Słowem Żywota; a wszyscy, którzy są z Prawdy i nie są już więcej niemowlętami w Chrystusie, lecz żywią się twardym pokarmem Jego Sło-

wa, dzięki czemu to Słowo doceniają, wszyscy, którzy przestali już pić mleko, mogą powtórzyć za poetą, mając na myśli wspaniały przebieg planu Bożego: „*Nic tak nie koi moich tęsknot*”.

Prawda ma moc uświęcania serc, ponieważ wypełnia tęsknoty serca. W każdym sercu drzemią pewne talenty i zdolności, które wymagają działania, aktywności. Potrzebne jest coś, co zaspokoi wymagania tych różnorodnych talentów i przymiotów umysłu. Jeśli wielkie i kosztowne obietnice Słowa Bożego nie zostaną przyjęte do serca, aby zaspokoić jego pragnienia i tęsknoty, wówczas karmić się ono będzie innymi rzeczami. Świat, ciało i Szatan napierają przeciw na nie, podsuwając różne przynęty, które zostaną przyjęte, jeżeli nie będzie ono napelnione lepszymi rzeczami i utrzymywane w takim stanie. Jedną z przypowieści Jezusa przedstawia serce, które zostało oczyszczone i uwolnione od złego ducha, później jednak, ponieważ było wciąż puste, opanowane zostało przez siedem diabłów.

Nasze serca potrzebują nie tylko oczyszczenia przez usprawiedliwienie z wiary w Chrystusa, lecz muszą być także wypełnione Panem. Chrystus Pan zaś, który nazywa siebie

**JEŚLI WIELKIE I KOSZTOWNE
OBJETNICE SŁOWA BOŻEGO NIE
ZOSTANĄ PRZYJĘTE DO SERCA,
... WÓWCZAS KARMIC SIĘ ONO
BĘDZIE INNYMI RZECZAMI.**

Prawdą, dostarczy wszelkich prawd, które posilą, wzmocnią i napelnią nasze serca, zaspokajając nasze pragnienia. W taki to sposób Pan uświęca tych, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, i w taki sposób odłącza ich od świata i trzyma z dala od światowego ducha, nadziei, celów i ambicji.

BOSKA MOC I WŁADZA W CZASIE SŁUSZNYM

Czy mamy zamiłowanie do sprawiedliwości? Nie możemy spodziewać się, że znajdziemy ją w świecie ani że zostanie zaprowadzona na ziemi w obecnych warunkach. Musimy stwierdzić, że tylko obiecane Królestwo Boże jest w stanie zaprowadzić sprawiedliwość. Toteż nasze serca, jak gołębicą Noego, powraca do Pana jako źródła i ośrodka sprawiedliwości.

Czy pragniemy pokoju i radości? Nasze minione doświadczenia w świecie przekonują nas, że mimo iż wszystek świat szuka szczęścia, nie znajduje go. Jeżeli znaleźliśmy Pana – znaleźliśmy tajemnicę szczęścia, tajemnicę chrześcijanina, jak każdego dnia czuć się szczęśliwym.

Czy chcielibyśmy mieć moc i wpływ, które moglibyśmy wykorzystać w dobrym celu? Słowo Prawdy zapewnia nas, że niemożliwe jest posiadanie takiej mocy obecnie. Jeśli jednak pozostaniemy wierni, otrzymamy moc, chwałę, cześć i nieśmiertelność przy pierwszym zmartwychwstaniu.

Wtedy nasze największe nadzieje i ideały zostaną zrealizowane dzięki błogosławieństwom, jakie spłyną na wszystkie rodzaje ziemi.

Czy pociąga nas bogactwo? Pismo Święte daje nam prawdziwe bogactwo i zapewnia nas, że jeśli naśladujemy Pana, wszystkie rzeczy są nasze – teraz przez wiarę, w przyszłości zaś, kiedy staniemy się współdziedzicami z Panem w Królestwie Niebieskim, będą nasze w istocie.

Jezus mówił dalej: „*Jakoś Ty mię posłał na świat, tak i ja posłałem ich na świat*” – w. 18. Jest jasne, że Ojciec posłał Syna, który opuścił chwałę, jaką miał u Ojca, zanim „*Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami*”. W jakim sensie jednak my jesteśmy posłani na świat, sko-

ro urodziliśmy się na tym świecie? Oczywiście apostołowie byli specjalnie posłani na początku, lecz w pewnym znaczeniu i stopniu wszyscy naśladowcy Pana są przez Niego posyłani na świat. On jednak może nas posłać dopiero wtedy, kiedy odłączymy się od świata i staniemy się własnością Pana w sercu i w Prawdzie. Wtedy daje nam zlecenie, czyli poselstwo, pewne dzieło do wykonania na tym świecie w Jego imieniu i dla sprawy, którą On reprezentuje, to jest dla sprawiedliwości. Zatem prawdziwi naśladowcy Pana są przedstawicielami Boga i Chrystusa. Jak Jezus był na świecie, tak i my jesteśmy na świecie; dlatego On wzywa nas, abyśmy chodzili jako dzieci światłości, abyśmy zwalczali grzech w sobie i używali naszego wpływu we wszelki właściwy sposób przeciwko grzechowi, a dla dobra sprawiedliwości i Prawdy.

KOŚCIÓŁ MA UCZESTNICZYĆ Z PANEM W CHWALE

Modląc się dalej, Jezus oświadczył: „*A ja poświęcam samego siebie za nich, aby i oni poświęceni byli w prawdzie*”. Zdaje się, że słowa te zawierają w sobie myśl, podobnie jak inne fragmenty tej modlitwy, że do tamtej chwili Pan zrealizował już w pełni plan swego Ojca, to znaczy, że Jego uczniowie mieli rozwijać się w tym celu, aby w słusznym czasie stać się Jego współdziedzicami w królestwie i uczestnikami Jego

chwały. W pierwszej chwili mogłoby się wydawać, że takie dzielenie się chwałą królewską umniejszy rozmiar chwały samego Jezusa, podobnie jak naznaczenie siedemdziesięciu starszych w Izraelu, aby wraz z Mojżeszem byli sędziami, zdawało się na pierwszy rzut oka ograniczać, bądź umniejszać dostojeństwo i autorytet Mojżesza.

Jednak tak jak Mojżesz był bardzo pokorny i z zadowoleniem powitał współsędziów, mówiąc: „*Boże, daj, aby wszystek lud Pański prorokował, a iżby dał Pan Ducha swego na nich*” – 4 Mojż. 11:29, podobnie Pan Jezus daleki był od myśli, że wybór Kościoła na współdziedziców w królestwie umniejszy Jego osobistą chwałę. Jezus wspańiałomyślnie włą-

**JEŻELI ZNALEŻLIŚMY PANA –
ZNALEŻLIŚMY TAJEMNICĘ SZCZĘŚCIA,
TAJEMNICĘ CHRZEŚCIJANINA, JAK
KAŻDEGO DNIA CZUĆ SIĘ
SZCZĘŚLIWYM.**

czył się do realizacji Boskiego planu i oświadczył w swojej modlitwie, że wydziela pewną część chwały i dostojęstwa z obiecanej Mu przez Ojca nagrody, aby Jego naśladowcy mogli w niej uczestniczyć jako Jego współdziedzice, wybrani i obdarzeni tym zaszczytem przez Prawdę, przez wielkie i kosztowne obietnice, jakie im zostały dane. Ta sama myśl zdaje się kryć w wersetach 22 i 23: „*Chwałę, którąś mi dał, dałem im, aby byli jedno, jako my jedno jesteśmy; ja w nich, a ty we mnie, aby byli doskonałymi w jedno, aby iżby poznał świat, żeś ty mię posłał, a żeś ich umiłował, jakoś i mię umiłował*”.

Jeśli miłość Boża przenika nasze serca, nie ma w nich miejsca na samolubstwo. Toteż nasz drogi Odkupiciel, zamiast odczuwać zazdrość z tego powodu, że i inni mieli być wyniesieni do boskiej natury jako uczestnicy Królestwa, wyraża w swej modlitwie pełną aprobatę dla tego planu, gotowość współdziałania i radość z takiego ułożenia spraw. Jakaż wspaniała myśl kryje się w tym dla nas, jako przyszłej Oblubienicy, już zaręczonej z Niebiańskim Oblubieńcem! Pan cieszy się z tego, że podniesie nas z niskiego stanu, abyśmy zjednoczyli się z Nim w Królestwie, na Jego tronie i w miłości Ojca.

To cud nad cudami! Czyż jest gdzieś granica Boskiej wspaniałomyślności? Kiedy byliśmy jeszcze grzeszni, znajdując się pod potępieniem śmierci, zostaliśmy umiłowani i drogo odkupieni. Teraz zaś słyszymy niebiański głos: „Wstąpcie wyżej”, tak, aż na tron, do współdziedzictwa z Królem Królów i Panem Panów, z jednorodzonym Synem Boga, pełnym łaski i prawdy. Gdybyśmy zawsze mieli na pamięci te wspaniałe objawy miłości i bezinteresowności naszego Pana, nie byłoby pomiędzy nami (którzy chcemy naśladować Syna Bożego) miejsca na jakąkolwiek wzajemną rywalizację.

Powinniśmy się radować, kiedy członkowie Ciała Chrystusowego stają się coraz bardziej użyteczni i robią postępy w służbie dla Pana. Powinniśmy coraz lepiej rozumieć słowa Pisma: „*W pokorze jedni drugich mając za wyższych*

nad się” – Filip. 2:3 i cieszyć się, gdy którykolwiek z braci rośnie w łasce u Boga i u ludzi, mając powodzenie i stając się coraz bardziej przydatnym w zborze. Jeśli potrafimy radować się w taki sposób z sukcesów współczłonków zgromadzenia, jest to dowód, że sami wzrastamy w podobieństwie do Chrystusa – naszej wspaniałej i chwalebnej Głowy. Ci, którzy nie mają takich uczuć, powinni starać się o nie i odczuć ulgę dopiero wtedy, kiedy je w sobie rozwiną.

„**ABY WSZYSCY BYLI JEDNO**”

Duch trustów i spółek, powszechny w świecie, przenika wszędzie, czego skutkiem jest powstawanie kongregacji religijnych i połączeń wyznaniowych. Ogólnie rzecz biorąc, prowadzi to gwałtownie do powstawania wielkich trustów religijnych, których rozwój jest poważnym zagrożeniem dla wolności prawdziwie poświęconych naśladowców Pana, lecz nie

może zaszkodzić ich duchowemu dobru. Przeciwnie, może okazać się błogosławieństwem dla Maluczkiego Stadka, w tym znaczeniu, że jeszcze bardziej ich odróżni i utwierdzi w nich naukę Pi-

**KIEDY BYLIŚMY JESZCZE
GRZESZNI, ZNAJDUJĄC SIĘ POD
POTĘPIENIEM ŚMIERCI, ZOSTALIŚMY
UMIŁOWANI I DROGO ODKUPIENI.**

sma Świętego, odłączając ich coraz trwalej od nominalnych systemów, wiązanych w snopy jak kłóki ku spaleni. Pismo Święte potwierdza taki stan rzeczy, gdyż wyraźnie przepowiada, że tak miało się dziać przy końcu tego wieku, bezpośrednio przed upadkiem wielkiego Babilonu (Obj. 18:21).

Pańska prośba: „*Aby wszyscy byli jedno*” wypełniała się podczas całego Wieków Ewangelii. Wszyscy prawdziwi naśladowcy Pana znajdowali się w jedności serca, jedności celu i jedności ducha z Ojcem i Jego Synem – w Boskiej społeczności, jakiej nie zdołają wytworzyć żadne ziemskie więzy ani wyznania wiary. Tak jest i dzisiaj i tak będzie zawsze pomiędzy tymi, którzy naprawdę należą do Pana. Oni znają jedni drugich nie z nazwy, zewnętrznych cech lub znaków, ale z wiary i wynikającej z niej miłości, którą każdy rozpoznaje. „*Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni*

przeciwko drugim” – Jan 13:35. „*My wiemy, żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, iż miłujemy braci*” – 1 Jana 3:14. To prawda, miłujemy wszystkich ludzi i staramy się dobrze czynić wszystkim, według naszych możliwości, lecz – jak mówi apostoł – „*najwięcej domownikom wiary*” (Gal. 6:10), tym, którzy miłują Pana, ufają w Jego drogocennej krwi, są w pełni poświęceni dla Niego i, na ile ich stać, starają się postępować według Jego woli i poznawać ją codziennie. Ta jedność pomiędzy ludem Pańskim nie oznacza oczywiście jedności osoby. Naśladowcy Pana nie są jedną osobą, ale są jednością w duchu. Jest to też ilustracja jedności, jaka występuje pomiędzy Synem a Ojcem – nie są Oni jedną osobą, ale stanowią jedność co do ducha, celu i woli. Nasz Pan powiedział przecież, że On zawsze wykonuje wolę Ojca, czyniąc tylko to, co jest przyjemne przed Jego obliczem. Podobnie i my trwamy w Jego miłości i mieszkamy w Nim, ponieważ czynimy Jego wolę, która jest wolą Ojca. W ten sposób Ojciec, Syn oraz Kościół – Oblubienica, wszyscy są jednym – w duchu i w Prawdzie.

UCZESTNICY CHWAŁY CHRYSTUSOWEJ

Słowa naszego Pana: „*Ojcie! któres mi dał, chcę, aby gdzieś ja jest, i oni byli ze mną, aby oglądali chwałę moją*” – w.24, to nie prośba, ale Pańska deklaracja woli – to tak jakby mówił: „Ojcie, rozumiem, że taka jest Twoja wola co do moich naśladowców, i ja również chcę tego, i zgadzam się z Twoim wspaniałym i hojnym zarządzeniem. Będę bardzo zadowolony, kiedy moi naśladowcy znajdą się ostatecznie na tym samym poziomie chwały, co Ja, i będą błogosławieni, oglądając i dzieląc ze mną chwałę, którą mi dałeś; ponieważ zawsze mnie miłowałeś, nawet przed założeniem świata i zanim jeszcze zaplanowałeś to wszystko dla moich uczniów”.

Kończąc modlitwę, Pan wypowiedział piękne słowa, które dają nam obraz zaufania, jakie posiadał On w stosunku do swego Ojca, a także obraz społeczności, w jakiej obydwa się znajdowali. On znał Ojca i oświadczył, że jeśli chodzi o nas, znajomość Boga jest największym dowodem,

jaki mógł nam być dany, na to, że zostaliśmy przyjęci przez Ojca i otrzymamy od Niego życie wieczne: „*Toć jest żywot wieczny, aby cię poznali samego prawdziwego Boga, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa*”. Jezus stwierdza: „*Ojcie sprawiedliwy! i świat cię nie poznał; alem ja cię poznał, a i ci poznali, żeś ty mnie posłał. I uczynilem im znajome imię twoje*” – twój charakter, twoją wielkość, miłość i dobroć – „*i znajome uczynię*”, w miarę jak będą mogli to znieść, wzrastając w znajomości Prawdy, „*aby miłość, którąś mię umiłował, w nich była a ja w nich*”.

... ZNAJOMOŚĆ BOGA JEST
NAJWIĘKSZYM DOWODEM, JAKI
MÓGŁ NAM BYĆ DANY, NA TO, ŻE
ZOSTALIŚMY PRZYJĘCI PRZEZ
OJCA I OTRZYMAMY OD NIEGO
ŻYCIE WIECZNE

Jak wspaniała jest miłość Boża i miłość Chrystusa! Wydaje się nam niemożliwe, by zmierzyć jej długość, szerokość, wysokość i głębokość. Ci, którzy przyjęli Pana za swego Odkupiciela i weszli z Nim w przymierze, poświęcając Mu każdą najmniejszą rzecz, a przyjmując

od Niego obietnicę udziału we wszystkich błogosławieństwach, jeśli kiedykolwiek czują się przytłoczeni z powodu słabości, przeciwności lub z jakiejś innej przyczyny, powinni przypomnieć sobie o wielkiej miłości Ojca ku nam, którą podziela także i Syn – o miłości, która nie tylko odkupiła nas, kiedy byliśmy jeszcze grzeszni, lecz wezwała nas do chwalebnych błogosławieństw i przywilejów, czyniąc nas współdziedzicami z Chrystusem, naszym Panem, jeśli tylko z Nim cierpimy. Ta miłość nie odwróci się od nas łatwo; raczej będzie nas ćwiczyć niż pozwoli nam odpaść i zasłużyć na wtórą śmierć. Miłość ta ostatecznie zbawi Małuczkę Stadko, a także Wielkie Grono, wszystkich, którzy ufają w Jezusie i trzymają się wiernie Jego Słowa. Jednak proporcjonalnie do tego, ile tej Bożej miłości mamy w sobie i jak dalece Chrystus króluje w naszych sercach, tak bardzo będziemy pragnąć czynić rzeczy, które są przyjemne przed obliczem Ojca i które akceptuje nasz Pan, i tak dalece będziemy się brzydzić wszystkim, co mogłoby stanąć jak ciemna chmura pomiędzy nami a Panem. Niech więc to, czego dowiedzieliśmy się na temat długości, szerokości, wysokości i głębokości miłości Boga, rozbudza w nas gorliwość i niech dzięki tej miłości rośnie w nas żapał i poświęcenie dla Niego i Jego sprawy. □

Trzy obrazy wyzwolenia Izraela

Henryk Kamiński

Co to jest obraz? Obraz, symbol w Piśmie Świętym (szczególnie na podstawie Starego Testamentu) to wiele wydarzeń związanych z pewnymi osobami i przedmiotami zawierających szersze od dosłownych nauki, odzwierciedlających jakąś część planu Bożego, która się już wypełniła lub ma swe wypełnienie w przyszłości. Obraz stanowi zespół typów, figur odnoszących się do przyszłości, ukazujących ją w sposób plastyczny.

Za przykład obrazu mogą posłużyć okoliczności wyprowadzenia Izraelitów z niewoli egipskiej. Odlączenie, a później zabicie baranka, pokropienie jego krwią podwoi drzwi, wybite wszystkich pierworodnych egipskich, Mojżesz, Izrael, faraon i przedmioty używane w tym czasie przez Żydów z rozkazu Bożego, łączą się razem w piękny obraz ogólny (odnoszący się do całego świata) i szczególny (zawierający szczególne nauki dla Izraela duchowego) (zob. *Pytania i odpowiedzi* str. 722, 631).

Przyjrzyjmy się bliżej trzem obrazom, które możemy tu wyodrębnić.

OBRAZ I – ZABICIE BARANKA WIELKANOCNEGO W EGIPCIE

Należy zwrócić uwagę na ważny szczegół obrazu (figury). Aby w obrazie mogło się dokonać przejście pierworodnych i całkowite wyzwolenie ludu Pańskiego, konieczną rzeczą było, aby baranek paschalny został zabity i aby jego krwią pokropione były odrzwia i nadproże domu; jego mięso miało być przy tym jedzone tejsze nocy wraz z gorzkimi ziołami i praśnym chlebem. Każdy dom Izraela wyobraża domowników wiary, a każdy baranek – Baranka Bożego, który gładzi grzech świata; pierworodny każdej rodziny przedstawia Chrystusa – Głowę i Ciało – Nowe Stworzenie. Gorzkie zioła symbolizują próby i doświadczenia obecnych czasów, które wszystkie razem pobudzają pragnienie domowników wiary do przyswojenia sobie Baranka i praśnego chleba.

Ponadto, każdy domownik wiary miał jeść z laską w ręce, będąc przy tym przepasany do podróży, co w pozaobrazie oznacza, że pozaobrazowi pierworodni i domownicy wiary, którzy uczestniczą w spożywaniu Baranka podczas nocy Wieku Ewangelii, są na świecie pielgrzymami i przybyszami, uświadamiają sobie niewolę grzechu i śmierci i pragną być wyprowadzeni przez Pana na wolność – z grzechu i zepsucia na wolność synów Bożych.

Krew baranka miała decydujący wpływ na zachowanie pierworodnych Izraela: „*Bo przejdzie Pan zabijając Egipcji; a ujrawszy krew na odrzwiach i na obu podwojach, przestąpi Pan drzwi, i nie dopuści morderzowi, wchodzić do domów waszych zabijać was*” – 2 Mojż. 12:23.

To samo powiedział Pan Jezus: „*A wzięwszy kielich i podziękowawszy, dał im, mówiąc: Pijcie z tego wszyscy; albowiem to jest krew moja nowego testamentu, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów*” – Mat. 26:27-28.

OBRAZ II – ZACHOWANIE PIERWORODNYCH SYNÓW IZRAELA

Odczytajmy wersety, które wskazują na pierworodnych synów Izraela, a nie na córki

„*A umrze każde pierworodne w ziemi Egipskiej, od pierworodnego Faraonowego, który miał siedzieć na stolicy jego, aż do pierworodnego niewolnicy, która jest przy żarnach, i każde pierworodne z bydłat. A będzie krzyk wielki po wszystkiej ziemi Egipskiej, jaki przedem nie był, i jaki potem nie będzie. Ale u wszystkich synów Izraelskich nie ruszy językiem swym, ani pies, ani człowiek, ani bydło, abyście wiedzieli, że Pan uczynił rozdział między Egipczanymi i między Izraelem*” – 2 Mojż. 11:5-7.

„*Tedy rzeczenie: Ofiara to przejścia Pańskiego, który przestępował domy synów Izraelskich w Egipcie, gdy zabijał Egipcji, a domy nasze wyzwalał. Zatem schylił się lud i pokłonił się*” – 2 Mojż. 12:27.

„Poświęć mi wszelkie pierworodne, cokolwiek otwiera każdy żywot między syny Izraela, tak z ludzi, jako i z bydła; bo moje jest” – 2 Mojż. 13:2.

OBRAZ III – OGÓLNY, DOTYCZĄCY CAŁEGO IZRAELA

Cały Izrael jest obrazem na lud Boży w Tysiącleciu. Wkrótce Chrystus jako pozaobrazowy Mojżesz wyswobodzi wszystkich Izraelitów, lud Boży, czyli tych, którzy poznają Boga, z radością będą go czcić, uwielbiać i służyć Mu. Cały

wiek Tysiąclecia Pan przeznaczył na wyzwolenie człowieka „z grzechu i śmierci”.

Potwierdza to apostoł Paweł (Rzym. 8:20-22): „Gdyż stworzenie marności jest poddane nie dobrowolnie, ale dla tego, który je poddał (Jehowa – zob. Komentarz – przyp. aut.) pod nadzieją, że i samo stworzenie będzie uwolnione z niewoli skażenia (przez Chrystusa – przyp. aut.) na wolność chwały dzieł Bożych. Bo wiemy, że wszystko stworzenie wspólnie wdycha, i wspólnie boleje aż dotąd.” □

JAKIMI MAMY BYĆ W ŚWIĘTYM POSTĘPOWANIU czyli korzystanie z doświadczeń i pytań do MĘŻÓW BOŻYCH

Bolesław Wyluda

MOTTO: „Dlatego musimy tym baczniejszą zwracać uwagę na to, co słyszeliśmy, abyśmy nie zboczyli z drogi.” – Hebr. 2:1

Stwórca Pan, powołując Ciało Chrystusowe, nie pozostawił go samemu sobie, lecz zajął się nim. Spatrzył w doskonale Słowo Boże, które zawiera nie tylko prawo, przykazania, nakazy i informacje, ale także mnóstwo przykładów z życia mężów Bożych, które są nam bliskie i wytyczają drogę naszego ofiarowania. Postępowanie Boga względem tych osób jest dla nas wzorem i lekcją w rozwiązywaniu trudności w naszym życiu, w naszym poświęceniu. I chociaż św. Piotr zaleca: „Ponieważ napisano: Świętymi bądźcie, bo Ja [Bóg] jestem święty” – 1 Piotra 1:16, to jednak takiej świętości, jaka cechuje Boga, nigdy nie osiągniemy. Blizsze będą nam doświadczenia mężów Bożych, którzy żyli przed nami. Św. Jakub pisze: „Bracia, za przykład cierpienia i cierpliwości bierzcie proroków, którzy przemawiali w imieniu Pańskim” – Jak. 5:10.

Nowe tysiąclecie, w które weszliśmy, każe nam zastanowić się na tym, co mamy czynić i jak postępować, by nasze ofiarowanie skutecznie zapewniło nam osiągnięcie obiecanej nagrody i pozwoliło „skarbić sobie skarb w niebie”, czasem nawet kosztem naszych wygod i ziemskich potrzeb. Stwórca, prowadząc mężów Bożych drogą wiary, zadawał im czasem dziwne pytania. Już Adama, naszego praojca, zapytał: „Gdzie jesteś?” I chociaż Bóg doskonale znał najmniejsze poczynania Adama, zmusił go do oceny swego

postępków, do zastanowienia się nad swym czynem. Podobne pytania Bóg może postawić i nam.

1. „Gdzie jesteś?” O to zapytał Bóg Adama, o to pyta i nas. Zastanówmy się, jaki jest nasz stan serca, co uczyniliśmy w ubiegłym roku, ubiegłym wieku, w ramach naszej ofiary, którą tak ochoczo i dobrowolnie złożyliśmy na ołtarzu woli Bożej, na którym ofiarował swe życie nasz drogi Zbawiciel. Każde niepowodzenie jest dla nas ostrzeżeniem, każdy dowód łaski Bożej zmusza nas do myślenia o wdzięczności dla Ojca. Mamy kolejne tysiąclecie – gdzie jesteśmy?

2. „Co tu robisz?” Chodzimy do pracy, uczęszczamy na nabożeństwa, zajęci jesteśmy setką spraw, zmęczeni codziennym trudem. W naszych sumieniach słyszymy jednak głos Boży: „Co tu robisz?” Pytanie to zadał Stwórca Eliaszowi, o czym czytamy w 1 Król. 19:9, 10: „I wszedł tam do pieczary, aby tam przenocować. Lecz oto doszło go słowo Pana tej treści: Co tu robisz, Eliaszu? A on odpowiedział: Gorliwie stawałem w obronie Pana, Boga Zastępów, gdyż synowie izraelscy porzucili przymierze z tobą, poburzyli ołtarze, a twoich proroków wybił mieczem. Pozostałem tylko ja sam, lecz i tak nastają na moje życie, aby mi je odebrać”. Czy Eliasz pozostał jedynym sługą Jahwe? Oto odpowiedź Boża: „Zostawiłem w Izraelu, jako resztkę, siedem tysięcy, tych wszystkich, których kolana nie ugięły się przed Baalem, i tych wszystkich, których usta go nie całowały” – 1 Król. 19:18.

Życie Eliasza jest obrazem na epokę końca wyboru Kościoła i jego doświadczenia szczególnie dotyczą nas, żyjących obecnie. Pamiętajmy o tym. Po 1914 roku wszyscy weszliśmy, jak Eliasza, do mrocznej pieczary. Nie sprzyja to rozwojowi społeczności braterskiej, lecz powoduje właśnie i podziały. Pytanie Boga: „Co tu robisz?” dotyczy nas jako zrzeczenia, a także każdego z osobna.

Nie naszą rzeczą jest oceniać i decydować o tym, kto należy do Kościoła Bożego. My winniśmy podjąć wysiłek, by sami tam się znaleźć, ale decyzję zostawmy Stwórcy. Przynajmniej się, jak często mówimy: „My, my i tylko my jesteśmy ludem Bożym”, mimo iż nie do nas należy taka ocena.

Pocieszający jest fakt, że Stwórca nie rozgniewał się na Eliasza za to, że skrył się on do pieczary. Rozumiał jego zmęczenie i rozgoryczenie: jego wysiłek nawrócenia Izraela nie przyniósł pozytywnego rezultatu; nawet śmierć czterystu proroków Baala nie przyprowadziło Izraela i jego króla z powrotem do Boga. Podobnie w naszych czasach reformacja nie przyniosła poprawy moralności społeczeństwa na szerszą skalę. Mimo wysiłków ludzie są nadal zdegradowani i degradacja ta wciąż rośnie. Może to wywołać uczucie zniechęcenia. Tym bardziej więc musimy wsłuchać się w Boże pytanie: „Co tu robisz?”

3. „Czy jesteś gotowy czynić dobrze i przebaczać?” Dawid, zwany mężem według serca Bożego, zawsze był gotowy przebaczyć. Kronikarz zapisał nam jego słowa jako reakcję na prośbę Abigail: „*Idź w pokoju do swego domu; patrz, wysłuchałem twojej prośby i odniosłem się do ciebie życzliwie*” – 1 Sam. 25:25. Szybkość wybaczenia i zwyciężenia siebie była w tym przypadku niezwykle. Czy my także wykazujemy taką gotowość do wybaczenia? Czy słuchamy mądrych rad i prób? Przystanie na prośbę Abigail nie oznaczało słabości Dawida – miał przecież pod swymi rozkazami sześciuset walecznych, gotowych na wszystko ludzi. To jego dobroć sprawiła, że zareagował w taki sposób. Innym razem, nie mogąc ścierpieć bluźnierstwa Goliata przeciw Panu Zastępów, wystąpił odważnie i powiedział: „*Ty wyszedłeś do mnie z mieczem, oszczepem i włócznią, a ja wyszedłem do ciebie w imieniu Pana Zastępów, Boga szeregów izraelskich, które zelżyłeś*” – 1 Sam. 17:45. Czy i my dostatecznie odważnie stawaliśmy zawsze w obronie czci Bożej? Odpowiedźmy sami sobie.

4. „Czy jesteś gotowy na wszystko?” Chrześcijanin winien być przygotowany na wszystko. Nie szukajmy więc dużych okazji, by dowieść swego poświęcenia, tylko po to, aby inni nas podziwiali. Przypatrzmy się pokorze Mojżesza: „*Na to odezwał się Mojżesz i rzekł: A jeżeli nie uwierzą mi i nie usłuchają mnie, lecz powiedzą: Pan nie objawił się tobie? A Pan rzekł do niego: Co masz w rękę swoim? A on odpowiedział: Laskę*” – 2 Mojż. 4:1,2. Nie jest sztuką zyskać posłuch innych, kiedy się ma władzę i poważanie. Chrześcijanin powinien go zdobyć swoim świątobliwym życiem i dobrymi uczynkami. Nie silmy się więc na wielkie dzieła. Służmy Panu tym, co mamy, co jest w naszym zasięgu. Czasem jest to nawet trudniejsze niż wielkie, jednorazowe akty poświęcenia.

5. „Czy rozliczyłeś swoje sumienie?” Nowy rok, a zwłaszcza nowe tysiąclecie, powinno być doskonałą okazją do rozliczenia się z naszego dotychczasowego życia, choćby w naszych sumieniach. Przypatrzmy się, jak to uczynił Samuel: „*Oto jestem. Zaświadczyć mi tu przed Panem i przed jego pomazańcem: Komu zabrałem wola? Komu zabrałem osła? Kogo uciskałem, komu gwałt zadalem, od kogo wziąłem dlatek, aby przymknąć oczy na jego winę?*” – a zwrócę wam!” – 1 Sam. 12:3. W taki sposób Samuel, wielki sędzia, rozliczał się ze swoim narodem. Czy i my mamy tak czyste sumienie, by zadać bliźnim podobne pytania? Czy moglibyśmy śmiało stanąć przed naszymi sąsiadami, znajomymi, przed narodem? Szlachetność Samuela nie ma sobie równej.

6. „Czy okazujesz wdzięczność Bogu?” W naszym poświęceniu odnosimy często wiele sukcesów, które w całości zawdzięczamy Bogu. Stwórca czasem nas doświadcza, często daje nam jednak dowody swej wspaniałomyślności. Czy o tym pamiętamy? By nie zapomnieć o Bożym miłosierdziu, jakiego doznaliśmy w życiu, winniśmy w naszych sercach stawiać pomniki pamięci. Biermy przykład z Samuela: „*Aż dotąd pomagał nam Pan*” – 1 Sam. 7:12. Samuel wystawił pamiątkę zwycięstwa. Ale nie o jego chwałę chodziło – miał na uwadze chwałę Boga. Czy i my w swoim sercu stawiamy takie pomniki wdzięczności dla Pana?

Drodroży w Chrystusie, tych wspaniałych lekcji mamy więcej, ale nawet, jeśli skorzystamy tylko z tych kilku wskazanych tutaj rad biblijnych, na pewno zrobimy kolejny krok w naszym ofiarowaniu. □

Rozmowa

Michał Targosz

„Jeden ze złoczyńców, których [tam] powieszono, urągał Mu: Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas. Lecz drugi, karcąc go, rzekł: Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił. I dodał: Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa. Jezus mu odpowiedział: Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju.” – Łuk. 23:39-43 (BT).

Słowa są ważne. To może raczej my nie doceniamy wagi słów. Wymawiamy ich dużo, ale nie wszystkie nasze słowa i zdania mają sens. Bywa, że sytuacja weryfikuje naszą wielomówność, każe się nam zastanowić, pozostawia wyłącznie te ważne, warte zapamiętania.

Przytoczona powyżej rozmowa jest krótka. Tyle zanotował z niej Łukasz ewangelista. Jest obarczona cierpieniem i świadomością nadchodzącej śmierci. Znamienne jest i bardzo ludzkie, że nawet w tak krytycznej sytuacji, każdy z trzech skazanych pozostaje sobą. Temperament, sposób rozumowania, odruch, marzenia określają nas tak długo, jak długo trwa świadomość.

Ukrzyżowani przez Rzymian na wzgórzu zwanym Golgota, rozmawiają ze sobą trzej skazańcy. Dwaj z nich skazani za przestępstwa popolite. Wina trzeciego napisana jest na krzyżu w trzech językach: „Król Żydowski”. Tym trzecim jest Jezus z Nazaretu, Boży Syn.

Posłuchajmy tych paru zdań. Przekazuje św. Łukasz: „(...) a jeden z tych, których [tam] powieszono, urągał Mu: Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas”.

Te słowa wypowiedziane zostały, a może raczej wyrzucone z siebie, w potwornym bólu.

Widocznie znają Go. Nie jest jakimś beziemiennym przestępcą przywleczonym na miejsce wspólnej kaźni. Te słowa są zarzutem. Nie o brak możliwości uczynienia cudu. O kłamstwo. „Cóż ty nam opowiadałeś! Po co trudziłeś naród? Patrz, umierasz między nami i nawet ręką nie możesz ruszyć. Co z ciebie za Mesjasz!”

Szyderstwo, wyrzut, może trochę zawodu, że w ważnej w życiu chwili nie mogą liczyć na cud.

Te słowa wypowiedział pospolity zbrodniarz. Zbrodnia jednak wiele ma twarzy. Przypadkowa nawet śmierć – deszcz, mokry asfalt, niefortunnie przysłonięte autobusem przejście dla pieszych, obraz wtaczającego się przed maskę dziecięcego wózka, którego nigdy już nie wymaże się z pamięci. Czasem za zbrodnią stoi strach, paniczny, wszechobecny – na przykład otoczonych przez wroga żołnierzy. Palec pociąga za spust maszynowego karabinu, bo drgnęły liście, trzasnęła złamana gałąź. Potem to już nie jest strach. Obok... leży przyjaciel. Pada drugi i trzeci i wszystko już nie ważne. Nie ma logiki, sumienia. Trzeba przerwać koszmar. Skrócić bezsensowną walkę.

Jest zbrodnia, która wywodzi się z ideologii. Zbrodnia jako efekt wychowania. Mały Palestyńczyk jest przekonany. Kamienie muszą być poręczne, pasować w dloni, być na tyle duże żeby zabić Żyda, który zabrał nam wszystko. Wali się supermarket. Ciała kupujących na bazarze rozrzucone i poszarpane jak kawałki dojrzałego arbuza.

Można przyzwyczaić się do śmierci, do zabijania, do zadawania bólu. Otepnieć do cna.

Ten wiszący na krzyżu złoceńca nie miał zapewne szczęścia jako dziecko. Wąskie, brudne uliczki miasta w którym się wychował płodziły zło od setek lat.

– „Wybaw siebie i nas!”

Gorycz. Krzyk niesprawiedliwości, nierówności urodzenia, szans na normalne życie, odrobinę uczucia.

Tu przypominam Wam słowa z Księgi Przypowieści – słowa modlitwy, które powinny być przyklejone do nas. Wypisane na czole i na ręce wszystkich nas – inaczej urodzonych:

„Nie dawaj mi bogactwa ni ńędzy, żyw mnie chlebem niezbędnym, bym syty nie stał się niewiernym, nie rzekł: *A któż jest Pan? lub z biedy nie począł kraść*” – Przyp. 30:8-9.

Stosunkowo łatwo jest powiedzieć: „zbrodniarz, cudzołożna, złodziej” w cywilizowanym kraju, siedząc w ciepłym, bezpiecznym domu. Jezus nie ma mu za złe tych słów. Zna dobrze skaleczony, chory świat. Do nich przyszedł. Do chorych. Chorzy potrzebują lekarza. To szyderstwo wynika z choroby. Nigdy ten skazany na śmierć zoczyńca nie był zdrowy. Nie znał innego życia.

Nie znali go też żołnierze prymitywni w swoich radościach. Ot, można podrwać z bezbronnego. Jest trochę uciechy. Trochę zabawy, bo i pograć można w kości o wartościową szatę.

Jezusa dręczą inne słowa. Padają daleko od krzyża, ale słyszy je wyraźnie mimo potwornego bólu. Słowa te pochodzą z ust i serc, których być może wyleczyć się nie da. Łukasz przekazuje: „Członkowie Wysokiej Rady drwiąco mówili: *Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym*” – Łuk. 23:35.

Te same słowa, a nie to samo znaczą. Z innego zupełnie serca pochodzą. „*Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obludnicy! Bo dbacie o czystość zewnętrznej strony kubka i misy, a wewnątrz pełne są zdzierstwa i niepowściągliwości...*” – Mat. 23:24.

Nie wolno nam tych słów zapomnieć. Prawdopodobnie nikt z nas nie będzie zabójcą, czy złodziejem ale... są przed Bogiem inne, niewinnie wyglądające, większe zbrodnie.

Tamte pełne cynizmu i nienawiści słowa docierają aż na krzyż. Brzmi w nich tryumf i ogromna ulga, że Mesjasz okazał się być zwykłym śmiertelnikiem, że wszystko tak łatwo poszło.

Po chwili padają jeszcze inne słowa. Zaskakujące, nie pasujące do ust, które je wypowiadają.

Nie wiemy, czy dwaj zoczyńcy ukrzyżowani z Jezusem znają się, czy za tę samą

zbrodnię cierpią. Uderza tu zasada stworzonej przez człowieka sprawiedliwości. Jest przestępstwo, są dowody, są winni, jest przewidziana kara.

Ta sama kara, dwaj różni ludzie. Oddajmy znowu głos ewangelście: „*Drugi, karcąc go, rzekł: 'Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił'. I dodał: Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa*” – Łuk. 23:40-42.

Skąd ten człowiek wie o Królestwie Jezusa? Słyszał od Niego? Chodził za Nim zdumiony i zauroczony, zanim złapali go i osadzili za wcześniej popełnioną zbrodnię? Może w więzieniu pojawiła się wiadomość o Mesjaszu?

Nadzieja na zmiany w prowincji, może amnestię.

Jego słowa obrony nie są odruchem serca. „On nic złego nie uczynił” – to własny osąd, dobrze przemyślany. Nasuwa się nieodparta myśl, że ten człowiek minął się ze swoim Zbawicielem, że podświadomie czekał na Niego, że mimo pogmatwanego, zmarnowanego życia, nie zdeprawował się zupełnie, że pozostały w nim marzenia o czymś lepszym.

Ten zbrodniarz przypomina celnika Lewiego, czy Zacheusza żyjących w dostatku, a tęskniących za innym rodzajem dóbr, lub też Nikodema – niespokojnego naukowca szukającego prawdy.

Minął się ze swoim Zbawicielem.

Może w tej chwili, po raz pierwszy spotyka Go oko w oko lub jest w sytuacji, gdy ma odwagę powiedzieć Mu parę słów.

„My cierpimy za popełnione czyny” – nie ma tu słów usprawiedliwienia.

„Panie, ja jestem grzesznym człowiekiem, wiem o tym.”

Taka postawa uratowała kiedyś króla Dawida, gdy przyszedł do niego prorok Natan, by ogłosić mu Boży wyrok. „Zgrzeszyłem

**PRAWDOPODOBNIE NIKT Z NAS
NIE BĘDZIE ZABÓJCĄ, CZY
ZŁODZIEJEM ALE... SĄ PRZED
BOGIEM INNE, NIEWINNIE
WYGLĄDAJĄCE, WIĘKSZE ZBRODNI.**

wobec Pana” – powiedział krótko. Zrobił to kilkakrotnie apostoł Paweł. Pisze np. w 1 Liście do Koryntian 15:9: „(...) i niegodzien jestem nazywać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży”. To pierwszy krok w życiu człowieka, który chce sięgnąć po Boską pomoc.

Krótki wybuch oburzenia i przyznanie do popełnionych zbrodni ośmiela. Ten zły człowiek jednym tchem wypowiada swoją prośbę, mimo, że jak mogło by się wydawać, na nic już liczyć nie może.

– „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swojego królestwa.”

Czasem stosujemy takie zwroty mówiąc:

„Wspomnijcie, bracia, w modlitwie” lub „Pamiętajcie w modlitwie”. Ma to pokazywać naszą prośbę i pokorę

jednocześnie. Ta pokora bywa czasem nieco przesadna, nieprawdziwa. Słowa wyuczone, sztuczne.

Tu, na krzyżu, sytuacja jest klarowna. Nie ma niedomówień i pośrednictwa. W momencie potwornego bólu nie ma czasu na sztuczne gesty, czy udawaną pobożność. „Wspomnij na mnie” ma oznaczać: „Nie zapomnij wśród wielu ważnych dla Ciebie, wielkich spraw”.

Padają również słowa najbardziej zadziwiające i trudne do wytłumaczenia: „Wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”.

Polityczny powód skazania na śmierć był umieszczony na krzyżu. Napisany w trzech językach brzmiał: „Jezus Nazarejczyk, Król Żydowski”.

Przed zesłaniem ducha i nieco przed wniebowstąpieniem Jezusa pytali go jeszcze jego uczniowie: „Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraela?” – Dzieje Ap. 1:6. Skąd myśl tego złooczyńcy, na godziny przed wspólną śmiercią, że Jezus zdąży do swego Królestwa. Nie do Szeolu, w którym nie ma ani pracy, ani myśli, ale do Królestwa, w którym będzie działającym władcą i gdzie może mieć wpływ na jego dalszy los?

Ten zły człowiek z pewnością nie po raz pierwszy styka się z Jezusem. Może nie widział

Go osobiście, ale to, co wie o Nim i Jego nauce pozwala mu wyciągnąć wnioski, które zdumiewają. Te słowa są kluczem do rozumienia odpowiedzi Jezusa: „ZAPRAWDĘ POWIADAM CI DZIŚ ZE MNĄ BĘDZIESZ W RAJU”¹.

Zastanawiamy się często nad tym, co powiedział Jezus. Rozważamy określenie „dziś” albo miejsce, gdzie w języku polskim powinien być umieszczony przecinek. Co naprawdę obiecał Jezus łotrowi nie mającemu pojęcia o wysokim powołaniu i nie splodzonemu z ducha? Odpowiedź jest trudna, bo jedynie Jezus wiedział, o co naprawdę prosi ten człowiek. Z pewnością też w obietnicy wspólnego pobytu w raju nie było kłamstwa.

Na prośbę: „Wspomnij na mnie” otrzymuje odpowiedź: „Będziesz ze mną”.

Odpowiedź Jezusa osładza łotrowi chwilę udręki. Być może tamten nie oczekiwał jej wypowiadając swoją prośbę. Będzie patrzył na śmierć Jezusa, wierząc, że usłyszane słowa się spełnią.

Bóg spełnia obietnice. Jest skuteczny i dokładny. Potrafi całą swoją wielkość i majestat przybliżyć do pojedynczego człowieka. Robi to według swoich, nieakceptowanych często przez nas, reguł. Przywołajmy tu jedną z przypowieści Jezusa z Ewangelii Łukasza 15:1-7: „Zbliżyli się do Niego wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. Na to szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie. Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. Opowiedział im wtedy następującą przypowieść: Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zgubioną, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, bierze z radością na ramiona i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi im: Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła. Powiadam wam: Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia.”

Znamy pojęcia: większość, demokracja, dobro wspólne, wzrost gospodarczy, wskaźnik inflacji, itp. Nie mamy jako spo-

BÓG SPEŁNIA OBIETNICE. JEST SKUTECZNY I DOKŁADNY.

leczeństwo możliwości i czasu, aby zając się każdym obywatelem. Nawet prywatnie każdy z nas nie żyje problemami swoich współbraci, członków rodziny, przyjaciół. Czasem, gdy podejmujemy zborowe decyzje, również liczymy się z dobrem ogółu poświęcając racje pojedynczych osób. Jesteśmy niedoskonalimi w sądzie, poznaniu wnętrza i powodów działania drugich. Tworzymy też atmosferę samozadowolenia wśród 99 owiec, które się nie zagubiły.

Jezus pokazuje inną zasadę. Prawdziwy pasterz jest niespokojny, gdy zaginie jedna z owiec. To nie stado jest ważne, ale **każda owca** (Mat. 18:10-11).

Można by odnieść wrażenie, że przypowieść ta odnosi się wyłącznie do małych, zagubionych, prostych. Takich na ogół kochamy, staramy się im pomóc, nauczyć. Bywa jednak, że owca, która nie trzyma się stada,

nie jest ani zagubiona, ani prosta. Są owce o własnym zdaniu, dojrzałe i samodzielne.

Czy wtedy porzucić to nie zagubione stado? Szukać tej jednej, wziąć na ręce, wysłuchać, porozumieć się? Czy umiemy zainteresować się łotrem? Ten cierpiący na krzyżu, skazany świeckim wyrokiem na śmierć może okazać się owcą, jak pozostałe 99. Może warto szukać, stracić czas. Przyjąć Boski sposób patrzenia na życie.

Musimy pogodzić się z tym, że zbrodniarza, którego potępił współczesny mu świat, Jezus przygarnął po paru zdaniach wypowiedzianych przed śmiercią i obiecał coś, co tłumaczymy na różne sposoby, by móc spokojnie uwierzyć, że nie było to nic specjalnego.

¹ Słowa Pana Jezusa zapisaliśmy bez znaków interpunkcyjnych i rozróżniania wielkości liter, podobnie jak mogły one wyglądać w oryginalnym zapisie ewangelisty. □

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 1 lutego 2001 r. zakończyła swą pielgrzymkę siostra **JÓZEFA WALIS**, członkini zboru w Chrzanowie. Przeżyła lat 81, w tym 20 lat w Prawdzie.
- W dniu 10 lutego 2001 r. zmarła siostra **EUGENIA ZAWIŁA**, członkini zboru we Wrocławiu. Przeżyła 76 lat, w tym 50 lat w Prawdzie.

Konwencje planowane w roku 2001

Andrychów – 20 maja, Miejski Dom Kultury

Tarnów – 24 czerwca, Hala Sportowa ul. Gumniska 28

Kostki Duże – 30 czerwca i 1 lipca

Lublin – 8 lipca – Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 5, ul. Rzeckiego 10

Budziarze – 14-15 lipca

Kraków, Konwencja Generalna – 21-22 lipca

Ciemnoszyje – 28-29 lipca

Białogard – 3-5 sierpnia

Kraków – 16 września, Nowohuckie Centrum Kultury

Droga

Umarł za nas Chrystus Pan
Krew pociekła z Jego ran.
Nasz Zbawiciel miłosierny
Cierpiał za ten lud niewierny.
Śmiercią zmazał ludzki grzech
Zmartwychpowstał po dniach trzech.
O człowiecze, życie twe
Dlań miłością niechaj tchnie!
Za Nim, za Nim – ta droga
Zaprowadzi do Boga!

Antonina Woch

Pamiętka śmierci naszego Pana

Ten, kto się postanowił na nowo narodzić
Taki może Pamiętkę śmierci Pana obchodzić.
Który się poświęcił do duchowego stanu
Wiernie i wytrwale pragnie służyć Panu.
Który służy Bogu wytrwale i wiernie
Choć na drodze jego kamienie i ciernie.
Kto spożywał baranka, miał być obrzezany
Czy domownik, czy ten, kto w dom był przyjmowany.
Lecz nie ciało, a serce ma być obrzezane
Tego który chce obchodzić Wieczerzę przed Panem.
Obrzezane od złych nawyków, porzucenie świata
Miłujące Pana Boga, Jezusa, siostrę oraz brata.
Gdy Pan nasz z uczniami obchodził wieczerzę
Czy wszyscy miłowali Pana swego szczerze?
Najpierw nie wino, a chleb był tam podany
„To przedstawia ciało me, co za was wydane”
Potem zaś dał wino, a tak brzmiały słowa Pana:
„To krew moja, co za grzechy wasze wylana”.
Pan w symbolach tłumaczył, oni się gorszyli,
Że ciało Pana jeść będą i krew Jego pili.
Kto poświęcił się Panu i znów się narodził
Taki tylko może Pamiętkę obchodzić.
Lecz jeśli jest na kogoś z braci zagniewany
Przeprosiny. A potem Pamiętkę wspólnie spożywamy
Byśmy godnie Wieczerzę Pańską spożywali
I zamiast nagrody, śmierci nie otrzymali.
Więc stojmy przy Panu wiernie i wytrwale
Bo tylko dla wiernych jest nagroda w chwale!

Zdzisława Grabowska

Wjazd do Jerozolimy

Słońce swe złoto ściela na ziemię
I pieści drzewa przy drodze rosnące,
Wodę w potoku tęczą blasków mieni,
Oświeca miasto na górze leżące.

A na gościńcu rojno i gwarno,
Na ośle jedzie, wśród tłumu licznego,
Ten, który leczył, wskrzeszał za darmo
I lud ten wznosił do Boga jego.

Przeto powiedzcie Córce Syońskiej,
Że król jej idzie, siedzący na ośle,
On ją częstuje życiem i pokojem
I pozdrowienie, co ukaja, śle.

Nieraz już chcieli swą wdzięczność
Wyrazić, królem okrzyknąć i panem,
Lecz tylko mogli swą majątność
Złożyć dla Niego w dani.

Lecz dziś pragnieniom ich staje
Się zadość, ścielą Mu przeto pod nogi
Swe szaty, na widok króla wszelki smutek taje.
Jaki On dobry, ach, jaki drogi!

Jedzie do miasta, miasta Jeruzalem,
Widać już mury Świątyni.
On tam wystąpi jako król Salem,
Ten lud Go panem uczyni.

Gałęzie łamie, ciska przed Niego,
Radość z ócz tryska niby fontanna,
Lud idąc ciżbą wznosi okrzyki:
Hosanna, hosanna, hosanna!

Jadwiga Szubert, 1952 r.

Busola

Pan powstał z grobu po dniach trzech.
Że zmartwychwstaniesz przyrzekł też.
A gdy przyjdzie zmartwychwstanie
Przed Panem na sądzie staniesz!
Ujrzysz całe życie swe
Jakie było... dobre?... złe?
Zapłata zaś według czynów!
Pomyśl o tym, córko, synu.
Niech myśl zmieni się w busolę,
Co ci wskaże Bożą wolę!
I powiedzie cię bezpiecznie
Ku Ojcu, który trwa wiecznie!

Antonina Woch